

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II. Nr. 38/71.

Londyn, 31 października 1948.

CENA 9 d

KS. M. WOJCIECHOWSKI

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

W TYM ROKU, jak rzadko kiedy, obchodzimy pod rząd trzy dni świąt, które w swojej treści stanowią całość, aczkolwiek każde z nich ma inne miejsce w liturgii. Są to uroczystości: Chrystusa Króla, Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego.

Do pierwszego i zwłaszcza do ostatniego święta zwykliśmy podchodzić z dużą domieszką uczuciowości, a wielki dzień Wszystkich Świętych pozostaje w cieniu, jakby wstępem do Dnia Zadusznego. Jest to niesłusznie, aczkolwiek zrozumiale, szczególnie na tle przytych wydarzeń. Nie wyzwoliliśmy się jeszcze wciąż z psychozy wojennej i zatrutej atmosfery międzynarodowej, kiedy stanęliśmy na nowo w obliczu nadciągającego kryzysu. Widzieliśmy jak egoizm jednostek i systemów politycznych wyeliminował Chrystusa z życia i ogłosił Go wrogiem ludu i narodów. Odrzucono miłość, sprawiedliwość i uczciwość z życia międzynarodowego, a wprowadzono obłudę, gwałt i przemoc. Święto Chrystusa Króla budzi więc uśpione nadzieje wśród wiernych, którzy czekają z niezachwianą wiarą na czas, kiedy zapanuje Chrystusowe Królestwo prawdy i sprawiedliwości międzynarodowej.

Dzień Zadusny wywołuje inne refleksje. Dusza nasza błąka się po szlakach dziejowych, znaczone krzyżami i przenosi się do Polski, która, jak powiedział Kardynał Hlond, stała się «krainą mogił i krzyżów», trumną swych dzieci, cmentarzem swych miast, ogrodów i kościołów.

Uroczystość Wszystkich Świętych łączy w sobie myślowo wszystkie trzy święta i stanowi ideę centralną wielkiego zagadnienia, jakim jest wiara w świętych obcowanie. Na to zagadnienie chcemy zwrócić uwagę Czytelnika i oświetlić je ze stanowiska nauki katolickiej.

Świętych obcowanie wyraża ideę wielkiej wspólnoty i obejmuje w sobie dusze sprawiedliwe wszystkich czasów i miejsc. Do wspólnoty tej wchodzi nie tylko święci Nowego Testamentu, ale też patriarchowie i prorocy Starego Przymierza, i ci wszyscy, którzy żyli wiarą w przyjście Mesjasza. Świętych obcowanie jest dogmatem wiary naszej, który wyznajemy w składzie apostoelskim, czyli w krótkim symbolu wiary, mówiąc: — «wierzę w Świętych Obcowanie». Kiedy mówimy o Świętych nie należy sądzić, że są to tylko ci, których Kościół ogłosił i wyniósł na swe ołtarze. Świętymi są ci wszyscy, którzy z wiarą zesli kiedykolwiek z tego świata i winy swoje odpokutowali w tym lub w przyszłym życiu. Niektórzy z nich z woli Opatrzności Bożej zostali wyniesieni na ołtarze i dani nam jako wzory do naśladowania.

Do wspólnoty świętych należą też dusze czyszczone, jako te, które po oczyszczeniu się z win swoich mają wejść do Kościoła Bożego. W czyścisku żyją one wiarą i nadzieją wejścia do Królestwa Bożego, wtedy, kiedy święci w niebie żyją oglądaniem Boga. Ono, według św. Tomasza z Akwinu, stanowi istotę szczęścia dla dusz przebywających w niebie. Ustaje tam nadzieja, wiara zmienia się w widzenie, a miłość, ten potężny motor w naszym życiu, jest tylko następstwem tego widzenia. Święci widzą Boga w Jego istocie, a Bóg stanowi niewyczerpany i nieograniczony

przedmiot poznania. W istocie Boga święci poznają wszystko, co jest na świecie, a przez Boga łączą się z nami, przebywającymi na ziemi i z duszami w czyścisku. Badacze, uczeni, którzy całe swe życie stracili na szukaniu prawdy, w Bogu otrzymują odpowiedź na wszystkie problemy. Słowa Chrystusa: «Jam jest prawda, droga i życie» nabierają swej pełni właśnie dla świętych w niebie. A zło i fałsz nabierają tam też właściwej oceny, jako przeciwieństwo dobra, którego źródłem jest Bóg. Święci w niebie, dusze pozostające w czyścisku i my tu na ziemi, też wszyscy powołani do świętości — stanowimy razem Kościół Chrystusowy, który ma trzy odmiany: Kościół tryumfujący, cierpiący i wojujący. Tak pojęty Kościół jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, którego On sam jest głową, a członkami są święci w niebie, dusze cierpiące w czyścisku i wszyscy sprawiedliwi na ziemi.

W tak pojętym organizmie Chrystusowym zachodzi wzajemna łączność i zależność pomiędzy wszystkimi jego członkami — jest to najlepiej pojęta solidarna społeczność, oparta na więzi Łaski, która jest silniejsza od wszystkich więzów ziemskich.

Święci wspomagają nas stale swoim wstawiennictwem u Boga. Mamy przecież swoich patronów, którzy czuwają nad nami i widząc, lepiej niż my sami, grożące nam niebezpieczeństwa, usuwają je. Wierni zaś żyją-

cy na ziemi swymi modlitwami i zaślugami wspominają dusze czyściskowe.

Wyłania się tutaj kwestia, którą mimochodem poruszę: — jak pomóc duszom cierpiącym? Wspomagamy je przez Mszę św. (Kościół zresztą stale się modli za dusze przebywające w czyścisku), a dalej przez odpusty. My zaś zdobywamy odpusty przez modlitwy i dobre uczynki, dokonane w stanie łaski. Z odpustów tych możemy korzystać sami lub też ofiarować je za zmarłych. Sprawa odpustów wciąż jeszcze nie jest należycie rozumiana. Utożsamiają je niektórzy z odpuszczeniem grzechów i myślą, że wystarczy n.p. w Rzymie przejść na kolanach po Santa Scala — «świętych schodach» a dostąpią odpuszczenia grzechów. Musimy im odpowiedzieć słowami naszego górala, że «nie chyci». Odpust to nie odpuszczenie grzechów, lecz kar doczesnych, pozostałych dla odcierpienia za odpuszczone już grzechy. Kościół Boży jest bowiem jakby skarbcem nadprzyrodzonym, który gromadzi w sobie wielkie bogactwa. Złożone są w nim przede wszystkim nieskończone skarby Odkupienia wysłużone przez Chrystusa na krzyżu, a potem wszystkie zasługi Świętych Pańskich. Tych więc skarbów Kościół na mocy władzy udzielonej Mu przez Chrystusa może udzielać w formie odpustów. Otwarte są te skarby — odpusty każdemu, kto chce z nich korzysta-

tać i spełni warunki ich otrzymania.

Prawdę o życiu pozagrobowym, pięknie wyraża prefacja ze Mszy św. żałobnej: «Panie Święty, Ojciec Wszechmogący, wieczny Boże przez Chrystusa, Pana naszego, w którym zapłyła nam nadzieja chwalebne go zmartwychwstania: ażeby tych, których nieunikniona pewność śmierci zasmuca, pocieszała obietnica przyszłej nieśmiertelności. Wiernym Twoim bowiem, o Panie, życie tylko zamieniasz nie zaś odbierasz a rozwiązawszy ich z ziemskiej powłoki, wieczne mieszkanie gotujesz im w niebie». Ta prawda jednych niepokoi i musi zaniepokoić, jeżeli życie czyjeś nie jest zgodne z zasadami wiary, — innym natomiast wlewa spokój i determinację, nawet w obliczu największych niebezpieczeństw. Gdyż z życiem pozagrobowym i naszym zbawieniem łączy się problem osobistej odpowiedzialności za nasze czyny. Jeżeli w fizyce jest zasada, że nic w świecie nie ginie, lecz zmienia się i przybiera inne formy bytowania, to z tym większą słusnością należy to powiedzieć o życiu duchowym. Jeżeli złamane prawo natury dąży do wyrównania, to cóż dopiero mówić o prawie moralnym. Każde złamanie prawa moralnego szuka zadośćuczynienia ze strony tego, kto je złamał. Jeżeli widzimy z zasady, że każdy człowiek musi oddać chwałę Bogu, jako swemu Stwórcy, to jeden odda ją w miłosierdziu Bożym, jeżeli o nie się zwróci, a drugi w sprawiedliwości karzącej, która człowieka dosięgnie w tym lub przyszłym życiu.

* * *

Świętych należy czcić jako bohaterów, którzy przezwyciężyli wiele trudności w życiu, oraz jako naczynia łaski Bożej, którą cenili nad życie. Czczymy w życiu narodowym bohaterów i słusznie, bo oni wyrosli ponad poziom życia codziennego. W czasach trudnych wykazali oni hart ducha i nieustępliwość. Jakże cenimy dzisiaj tych Polaków, którzy wykazali silny charakter w sprawach naszej niepodległości. Święci to są właśnie ci ludzie prawdziwi, konsekwentni, których czyny były zgodne z zasadami Wiary. Nie myślimy, że im to łatwo przyszło. Musieli iść nieraz wbrew prądowi ogólnemu, uznani byli za dziwaków, ściągali na siebie prześladowania, a jednak wytrwali przy zasadach wiary św. i w tym jest ich wyjątkowa wielkość. Gdy przeglądamy dzieje świętych, to przed naszymi oczami przesuwa się cała galeria wielkich postaci, z których każda ma inne cechy charakterystyczne, oryginalne, pełne wyrazu i uroku.

Święci to ci, których Chrystus nazwał gwałtownikami, którzy zdobyli, porwali Królestwo Boże. Oni porwali zasady Chrystusowe i wbrew może wszystkiemu i wszystkim, wcielili je w życie. Zofia Kossak nazwała świętych «szaleńcami Bożymi». Tak, trzeba było być szaleńcem, aby, jak św. Paweł z prześladowcy stać się apostołem, z bogatego młodzieńca, jak Franciszek z Asyżu, żebrakiem. Wśród świętych znajdujemy takich, którzy przeszli gamę życia w całej jej rozpiętości. Św. Augustyn, św. Maria Magdalena z dna upadku wzniesli się na szczyty geniuszu świętości.

Znajdujemy wśród świętych ludzi pełnych samozaparcia się, ludzi, któ-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Mal. Lela Pawlikowska

MODLITWA ZA DUSZE ZMARŁYCH

Tempera

ZYCIE

TYGODNIK

Redaguje Komitet pod przewodnictwem Ks. Tadeusza Kirschke. Wydaje Fundacja « VERITAS »

Adres Redakcji i Administracji:
Z Y C I E, 12 Praed Mews, London W.2.,
Telefon: AMBassador 6879.

PRYZWOITOŚĆ NIE WYSTARCZY

JESTEŚMY narodem czułym na to, co o nas inni mówią lub piszą, jesteśmy wrażliwi na opinię. Lubimy, gdy nas chwala i wierzmy chwalcom, martwimy się, nieraz zanadto, stawianymi nam zarzutami. Wstydzimy się za rodaków, przynoszących ujmę naszemu dobremu imieniu polskiemu i uważamy, że szczególnie w skupiskach emigracyjnych, wśród ludzi obcych, powinniśmy tworzyć zdrową i sprawną opinię publiczną, która by reagowała skutecznie na wszelkie zło, bez względu na to, kto je popełnia. Zresztą wiele dawnych podziałów i względów w naszych dzisiejszych warunkach przestało już w ogóle istnieć.

Żądanie zdrowej i skutecznej, opinii publicznej jest zupełnie słuszne ale kto ma tę opinię tworzyć, kto może ją naprawdę wyrażać?

Najczęściej słyszy się i czyta, że ma to być opinia ludzi « przyzwoitych ». Mam poważne wątpliwości, czy taka opinia wystarczy, bo pojęcie przyzwoitości jest bardzo subiektywne i bardzo mętne. Są rzeczy, które czy to dzięki przemijającej modzie, czy po prostu oswojeniu się z nimi z dnia na dzień z nieprzyzwoitych stają się « przyzwoite ». Stąd też i wielu ludzi w swoim pojęciu przyzwoitości nie odznacza się wielką odwagą cywilną i tą jasnością i stałością przekonania, która przez ich opinię może dodatnio wpłynąć na postępowanie innych.

Opinię tworzy zawsze środowisko, a więc nas Polaków jako środowisko katolickie i polskie obowiązuje coś bardziej obiektywnego i jednolitego niż tylko mglista przyzwoitość, naszą opinię trzeba opierać na katolickich zasadach — na katolickim ideale życia, na katolickiej etyce. Opinia jest rodzajem sumienia społecznego, składają się więc na nią znajomości obowiązków każdego katolika zasad postępowania w każdej okoliczności życia, a więc moralności katolickiej, jak i to, co nazwalibyśmy wrażliwością moralną. Razem więc biorąc opiera się opinia na pewnym z myślenia katolickim, który się wyrabia i przez stałe kształtowanie umysłu w zakresie prawd nas obowiązujących i przez konsekwentne życie według tych prawd, przez ich praktykowanie i przez życie nadprzyrodzone.

Jeśli chodzi o znajomość zasad naszej wiary na poziomie stosownym do ogólnego poziomu umysłowego poszczególnego człowieka, to powiedzmy sobie, że przedstawiamy się pod tym względem szczególnie nieciekawie. Skądinąd wykształceni i inteligentni ludzie zdradzają tu takie rażące braki podstawowych, katechizacyjnych prawie wiadomości, że ustaje wszelka możliwość porozumienia z nimi. Grają tu rolę dawne zaniedbania (ktoś słusznie powiedział, że ludzie ci nie wyrosli jeszcze z dzieciennych ubranek jeśli chodzi o pojęcia religijne), gra dużą rolę wrodzone lenistwo myślowe a nierzadko też i niechęć do poznawania zasad, które mogą być niewygodne, gdyż raz poznane — obowiązują. Bez poznania ich jednak, przetrwania i stosowania nigdy nie powstanie żadna zgodna i mocna opinia, której sankcje stanowi ich stosowanie: życie po katolicku.

rzy zaludnili pustelnie i pustynie. Widzimy wśród nich szereg uczonych i geniuszów, którzy poprowadzili ludzkość na nowe tory dziejów. Wśród świętych znajdujemy żołnierzy i wodzów, którzy życie spędzili na wojnach, a jednak umieli zachować linię życia Bożego. Życie ich stało się ognistą ofiarą, której wzorem był Chrystus.

Wśród świętych mamy wielu męczenników, którzy życie i krew swą oddali za Chrystusa. Męczeństwo to wielka ofiara, przed którą każdy chyli czoła. Inni święci męczeństwo swe rozciągnęli na całe życie — każdy ich czyn był ofiarą.

Święci są bohaterami i obchodzą swój triumf w niebie, ale myśli się ten, kto by szukał w życiu świętych tylko wielkich dzieł. Mamy wielu świętych, zwłaszcza wśród niewiast, które nie dokonały wielkich dzieł, biorąc rzecz po ludzku, a jednak są święte. Świętość ich polega na tym, że były wielkie w codziennej pracy swych szarych obowiązków.

Święci wszyscy wynieśli wysoko na sztandarach swego życia cnoty

O PANOWANIE PRAW BOŻYCH POLSKA W MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI MEŻÓW AKCJI KATOLICKIEJ

W dniach 19-21 września r.b. przedstawiciele 18-tu krajów zgromadzili się w Lourdes, aby w imieniu organizacji katolickich zawiązać Międzynarodową Federację Meżów Akcji Katolickiej. Inicjatywę w tej sprawie podjęli Włosi z energicznym i tak zasłużonym działaczem, jak prof. Dr Luigi Gedda — na czele. Projekt Federacji uzyskał aprobatę Ojca Świętego, Piusa XII, o czym zawiadomił Zjazd Kardynał Pizzardo. Po kilkodziennych obradach, na uroczystym posiedzeniu pod przewodnictwem Biskupa Lourdes ogłoszono zawiązanie Federacji.

Polska była reprezentowana przez delegatów Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, w osobach Ks. Prałata Wł. Cieńskiego, Asystenta Kościelnego i p. Jana Balińskiego Jundziła, prezesa Instytutu. W chwili, gdy przedstawiciel Polski wszedł w czasie tego uroczystego posiedzenia na mównicę, spotkało go ze strony paru tysięcy obecnych na sali niezwykle gorące i serdeczne przyjęcie, które było szczerym wyrazem uznania dla naszego Kraju i dla Kościoła w Polsce, który z takim męstwem znosi swoje próby. P. Baliński Jundził został wybrany do Tymczasowego Zarządu Federacji.

Międzynarodowy Zjazd Akcji Katolickiej, na który po raz pierwszy przybyli pełnomocni delegaci tylu krajów, zwrócił się do ludzi dobrej woli z poniższym orędziem, podanym uprzednio do wiadomości Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych (UNO):

Zwracamy się z braterskim pozdrowieniem do wszystkich ludzi dobrej woli wszystkich krajów świata. Postanowiliśmy stworzyć Międzynarodową Federację Meżów Akcji Katolickiej i uważamy za swój obowiązek zapoznać ogół z naszą myślą przewodnią, sprecyzowawszy ją w następujących punktach:

Trzeba sobie powiedzieć, że nie jest ono obieraniem drogi najłatwiejszej. Droga życia po katolicku jest trudna i stroma, ale jedynie ona godna jest tego, by ją obrać i nią iść. Prowadzi ona ku szczytom i wchodzenie nią, nie polega na omijaniu rowów czy przepaści, a więc tylko na unikaniu złego. Właśnie ludzie « przyzwoici », to są najczęściej ci katolicycy minimaliści, którzy w swym pojęciu nie uczynili niczego złego, którzy « nie kradli i nikogo nie spalili i dlatego nie mają się z czego spowiadać ». Ludziom tym często brakuje poczucia odpowiedzialności za brak dobra, którego nie czynią, nie mają oni jasnego po z y t y w n e g o i uniwersalnego ideału chrześcijaństwa, który każe wybierać nie tylko między dobrem i złem, ale też daje nam moż-

Świętych obcowanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

chrześcijańskie. Stali się oni sługami Bożymi, o których mówi Pismo św. — « Sługo wierny, ponieważ byłeś wierny w małych rzeczach, postawię cię nad wielkimi ». Stawszy się sługami Bożymi w niebie, nie zerwali łączności z nami. Od nas wyszli i pozostają z nami w tej społeczności, którą nazywamy Kościołem. — Za nas się modlą i są dla nas wzorem do naśladowania.

Jest rzeczą znaną, że wielkie ofiary, tak w życiu narodowym, jak i w nadprzyrodzonym stają się pożywką do wychowania przyszłych pokoleń. Wiemy, jak potężnym bodźcem wychowawczym byli dla nas bohaterowie z powstań narodowych, a obecne ofiary staną się nim dla przyszłych pokoleń. To samo należy powiedzieć o Świętych, którzy się po wszystkie czasy stali dla nas wzorem. Nie moglibyśmy ślepo ich wszystkich naśladować, choćby dlatego, że formy życia się zmieniły; pozostaje

w ich życiu jednak to, co nie zmienia się: umiłowanie Boga i spojrzenie na świat z racji Bożej.

Poświęcenie, które stanowi tak istotną cechę życia świętych było zawsze motorem postępu. Weźmy dla przykładu odcinek naszych dziejów. Wiek XII i XIII to epoka świętych polskich. Mówiło się wtedy, że Polska, jak kwieciami pokryła się grobami męczenników. (Rzecz podobna jest i dzisiaj). I po tym okresie przyszedł nowy okres rozkwitu i potęgi naszego życia narodowego i państwowego. Upadek natomiast Rzeczypospolitej był poprzedzony upadkiem moralności narodu.

Największy rozkwit przypadał zwykle po prześladowaniach. Wprost u-tarło się powiedzenie, że wielkie sprawy Boże wymagają podlania krwią. Rzecz podobna się ma w dziejach kultury ludzkiej, gdzie ludzie posuwali się aż do samozaparcia i samofiary, stawiali się więźniami swoich pracowni naukowych, poświęcali nie tylko zdrowie, ale i życie, by wnieść coś nowego do dawnych zdobyczy. W świetle tym zrozumiemy, że ludzie wielcy stawiali się świętymi, skoro tylko swój wysiłek połączyli z wiarą i z cnotą chrześcijańską.

Przed wojną ukazała się książka Majdańskiego p.t. « Giganci », w której autor nazywa gigantami, czyli olbrzymami, ludzi świętych. Mówiąc o nich autor pisze, że czas pustelni, do kąd ludzie uciekali ze świata, należy do przeszłości. a słowa Chrystusa: « Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz doskonały jest » — są wciąż aktualne. Świętości dziś nie należy szukać tylko w pustelniach i za murami klasztorów, lecz wykuwać na kowadle naszych zajęć i obowiązków dnia każdego: w szkole, parlamencie, wojsku, w biurach, szpitalach, fabrykach i przede wszystkim w domu rodzinnym. Czasy dzisiejsze mimo rozpanoszenia się zła bardzo sprzyjają świętości. Weźmy dla przykładu kobietę — matkę, która jeśli zrozumie wielkość chwili i będzie konsekwentna, to kroczy drogą świętości, w przeciwnym razie wnosi rozkład potępienicy. Trzeba nam ludzi świętych na każdym stanowisku naszego życia zbiorowego.

Żyjemy bowiem w czasach wielkich. Pius XII nazwał niedawno naszą epokę okresem głębszego przełomu, niż czas po upadku państwa zachodnio - rzymskiego i wędrowek narodów. A czasy wielkie wymagają wielkich ludzi. — Świętych.

Ks. M. Wojciechowski

PIUS XII DO MŁODYCH Kobiet

Na posłuchaniu, udzielonym 200 delegatkom na międzynarodowy kongres organizacji katolickich opiekujących się młodymi kobietami, Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którym zwrócił uwagę na fakt, że nowoczesne dziewczęta zbyt ufały swym siłom, które im jakoby daje nowe przygotowanie do życia i ulegają przez to wielkim niebezpieczeństwom. Często nieroztropność a nawet bezwstyd biorą one za odwagę. Tak fałszywie pojęte równouprawnienie naraża je na naruszenie zasad moralności. Pomimo współczesnego nieraz męskiego sposobu myślenia nie mogą się one jednak pozbyć niezatartego piętna swej płci i dlatego padają ofiarami wielkich pomyłek i tragedii osobistych. Szerog instytucyj i organizacji winno przejąć obowiązki opieki nad młodą kobietą. Przeszkodą jest tu nie tyle wrogość nieprzyjaciół Boga, ile raczej obojętność ludzi, uważających się za dobrych chrześcijan.

Pre numerata: miesięcznie 3 sh 6 d, kwartalnie 10 sh.

Ogłoszenia: 1 cal przez 1 łam — 2.1. w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Drobne: 1 wiersz 6 d. Administracja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszenia. Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Redakcja przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od godz. 11 do 12. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót w godzinach od 9 do 12 i od 2 do 5 popoł.

ANDRZEJ RUSZKOWSKI

NA KATOLICKIM KONTYNENCIE

MOŻE wyda się dziwne, że mówimy o Południowej Ameryce w dniu, kiedy Rzym rozbrzmiewa entuzjastycznymi echemi zlotu młodzieży katolickiej; kiedy młodzi działacze trzydziestu narodowości, przybyli z powitaniem dla włoskich kolegów, — rzucają podwaliny światowej organizacji, która ma przeciwstawić ducha — materii, miłość — nienawiści. A jednak między tymi tematami jest głęboka łączność: czym dorastające pokolenie dla katolickich Włoch — tym dla Kościoła gromada narodów południowo-amerykańskich.

Trzy miesiące pobytu w głównych miastach dziesięciu państw tej części świata pozwoliło mi — jako przedstawicielowi Międzynarodowej Katolickiej Organizacji Filmowej (O.C.I.C.), oraz Międzynarodowego Ruchu Inteligencji Katolickiej « Pax Romana », — zetknąć się zarówno z Władzami kościelnymi jak ze świeckimi działaczami. Odniesione z tych spotkań wrażenia i zacerpnięte możliwie obficie informacje składają się na obraz pełen nadziei, pomimo różnych trudności chwili obecnej.

Olbrzymi kontynent milowymi krokami postępujący naprzód w dziedzinie technicznej i gospodarczej, ale obfitujący jeszcze w niewyczerpane możliwości dalszego rozwoju, zajmujący coraz większą pozycję w świecie, jest kontynentem i to **jedynym kontynentem katolickim**.

Zapewne, wiele jeszcze w jego katolicyzmie jest braków, wiele rzeczy razi turystę europejskiego. Czy jednak my sami mamy prawo uważać się za ideał chrześcijan, czy mamy dostateczną znajomość stosunków amerykańskich, aby nasze metody gwałtownie tam zaszczepić? Czy nie powinniśmy czasem zastanowić się nad zarzutami, jakie nasi bracia amerykańscy kierują pod naszym adresem?

Przyjrzyjmy się raczej niezatartemu piętnu, jakie na kulturze tych krajów wycisnął misjonarz katolicki. Odbądźmy pielgrzymkę do przepięknych świątyni i klasztorów Quito i Cuzco w Ekwadorze, czy na zawrotnej wysokości czterech tysięcy metrów położonej stolicy Boliwii — La Paz, czy wreszcie do uroczej siedziby dawnych gubernatorów hiszpańskich — Limy, stolicy Peru. Trudno by znaleźć na świecie drugi kościół barokowy równie piękny jak t.zw. « Compania » OO. Jezuitów w Quito. A czy trzeba przypominać dokonania tegoż zakonu w Paragwaju, z jego jedynymi w dziejach eksperymentalnymi państwowo-społecznymi?

Kto niósł zarówno ludności tubylczej, jak przybywającym z Europy białym, oświatę i wychowanie? Do dziś dnia system szkół i zakładów wychowawczych — religijnych — pomimo wszelkich szyskan i trudności ze strony niektórych rządów, opanowanych przez czynniki liberalno-masońskie — jest główną podstawą kształcenia nowych pokoleń.

W końcu września tego roku odbył się w La Paz olbrzymi kongres panamerykański wychowania katolickiego, przynosząc nowe świadectwo żywotności i nowoczesności metod Kościoła w tej dziedzinie. Miałem możność zwiedzenia szeregu zakładów naukowych średnich, — np. Księży Salezjanów, Braci Szkolnych, OO. Jezuitów, Sercanów i Dominikanów, — jak też uniwersytetów katolickich i szkół specjalnych (np. dziennikarstwa). Nieraz bywałem wprost oszołomiony ogromem dokonanego dzieła. Warto może podkreślić udział Polaków. Tak np. na Uniwersytecie w Santiago de Chile pro-rektorem jest ks. Skowronek, profesorem filozofii prawa prof. Jasnowski, zaś kapelanem młodzieży O. Rychłowski, który bawi w tej chwili w Rzymie na czele delegacji chilijskiej. Na uniwersytecie w Rio de Janeiro wykładają: prof. Zbrożek i dr Skowroński.

Podajemy przemówienie wygłoszone przez dra Andrzeja Ruszkowskiego z Rozgłośni Watykańskiej w czasie Zjazdu Młodzieży Akcji Katolickiej, który się odbył w Rzymie w połowie września b.r. Zjazd ten powołał stały Komitet Międzynarodowy Młodzieży Katolickiej, do którego weszli przedstawiciele Brazylii, Hiszpanii, Polski, Szwajcarii i Włoch. Polskę reprezentuje w nim autor przemówienia, przebywający stale we Francji. — REDAKCJA.

Z tych szkół wychodzą coraz liczniejsze zastępy zarówno młodych kapłanów jak świeckich działaczy społecznych.

Brak dostatecznej ilości księży jest jedną z największych bolączek Kościoła w tych krajach. Przeciwnie jeden kapłan wypada na trzydzieści tysięcy mieszkańców. Odległości są olbrzymie. Niektóre parafie mierzą 200 kilometrów wzdłuż i wszerz przy zupełnych bezdrożach. Proboszcz staje się w nich wiecznym tułaczem, spędzając większą część życia na koniu, w drodze od jednej kaplicy do drugiej, aby dać możliwość wiernym uczestniczenia we Mszy św. choć raz na kwartał! Ileż w tej pracy cichego poświęcenia i bohaterstwa, o którym się nikt nie rozpisuje, podczas gdy wystarczy każde najmniejsze potknięcie się, by zeń kuto broń zatruta przeciw duchowieństwu. Podziwiać trzeba tych, którzy w takich warunkach znajdują jeszcze czas na redagowanie czasopism, nadawanie audycji radiowych, współpracę w Akcji Katolickiej ze świeckimi i t.p.

Spotkałem w Rzymie młodego proboszcza robotniczej parafii z Buenos Aires, przybyłego z grupą młodzieży. Brak mi miejsca, aby wyliczyć jego zajęcia, którym mogłem się przyglądać parę tygodni temu w Argentynie. W Caracas, stolicy Wenezueli, poznałem księdza, który osobiście pisze

prawie cały numer **« Dziennika »** « Religion » i redaguje większość tekstów nadawanych codziennie przez radio katolickie. W Rio widziałem jak jeden człowiek potrafi jednocześnie redagować dziennik, być generalnym dyrektorem Akcji Katolickiej, asystentem kościelnym kilkunastu organizacji, wykładowcą na uniwersytecie i t.p. Możliwość przykładow takich podać jeszcze wiele.

Dokoła tych niezamordowanych apostołów duchownych gromadzą się coraz liczniejsze zastępy świeckich, wychowanych w szkole katolickiej, lub nawróconych. Budzi się w nich **potrzeba rozwoju myśli katolickiej**. Tworzą oni czasopisma o coraz lepszym poziomie jak np. « Testimonio » w Bogocie (Kolumbia), « Criterio » i « Heroica » (Argentyna). « A Ordem » (Brazylia), w których wspólnie z czołowymi myślicielami duchownymi starają się pogłębić kulturę katolicką.

Coraz konsekwentniej odczuwają oni potrzebę wcielania zasad chrześcijańskich w praktykę życia osobistego i zbiorowego. Problem społeczny a nawet polityczny, nabiera wciąż większej aktualności. W poszukiwaniu nowych dróg, w dążeniu do realizacji prawdziwego ładu chrześcijańskiego w życiu państwowym i międzynarodowym, dociera się

nawet do najbardziej urzędowych czynników.

Brazylia i Urugwaj zgłaszają na konferencji Panamerykańskiej w Bogocie zainspirowane całkowicie przez myśl katolicką wnioski o skuteczną ochronę międzynarodowych praw człowieka.

Urugwaj, gdzie katolicy stanowią mniejszość w obojętnym religijnie społeczeństwie, powierza im jednak referaty spraw międzynarodowej współpracy intelektualnej (UNESCO), zarówno w Izbie Deputowanych, jak w Senacie.

Montevideo będzie w końcu kwietnia przyszłego roku miejscem obrad grupy chrześcijańskich demokratów Ameryki Południowej, która stara się o dokładne sprecyzowanie katolickich postulatów wobec ustroju demokratycznego.

W zapale twórczym nie brak oczywiście różnic w poglądach, różnic czasem daleko posuniętych. Wystarczy wspomnieć znane powszechnie dyskusje między zwolennikami a przeciwnikami wpływów hiszpańskich, przejawiające się zwykle w negatywnym bądź w pozytywnym stosunku do poglądów Maritain'a.

Pomimo bolesnych czasem aspektów, jakie przybiera ta dyskusja, zwłaszcza gdy wkracza w dziedzinę polityki — lub gdy władza kościelna uważa za konieczne zająć zdecydowane stanowisko — stanowi ona niezbędny **objaw fermentu myślowego**, wywołanego przez Ideę wiecznie żywą, przystosowującą się do nowych czasów, nieraz nawet je wyprzedzającą.

W niej widzę najlepsze lekarstwo na wszelkie niebezpieczeństwa skle-rozy, najlepszą gwarancję wspaniałego okresu rozwoju katolicyzmu południowo-amerykańskiego, który i dla nas będzie pomocą w walce o przywrócenie Europie jej odwiecznego, naturalnego oblicza jako kołobce Kościoła rzymsko-katolickiego.

Andrzej Ruszkowski

Trudności katolicyzmu niemieckiego

Niemcy nie tylko stały się pierwszym w historii zagadnieniem politycznym, są nim niemniej pod względem duchowym. Zarówno polityczne jak i gospodarcze sprawy wpływają na duchowe oblicze narodu niemieckiego. Kiedy przed erą hitlerowską katolicyzm niemiecki był mocny i kwitnący, teraz zaczynać on musi niemal zupełnie od początku. Trudności, które musi pokonywać, są znaczne. Materialne ruiny są tylko słabym obrazem ruin moralnych nagromadzonych w czasie 14 lat rządu narodowego socjalizmu, który systematycznie niszczył duchowe wartości, zwłaszcza chrześcijańskie. W ten sposób Niemcy sami najwyraźniej stwierdzają, dokąd doprowadził ich narodowy socjalizm. Obecna bieda bardzo utrudnia pracę katolicką wśród najszerzych i najbardziej potrzebujących kół ludności.

Jako delegat Stolicy Apostolskiej, w miejsce nuncjusza, którego nie można tak długo zamianować, jak długo Niemcy nie mają własnego rządu, przebywa w Niemczech amerykański biskup diecezji Fargo (USA) J. E. Ks. Muench. Jego zdaniem na tle sytuacji Niemiec szerzy się masowy nihilizm (nieuznanie żadnych wartości moralnych). Rozwija się on tym łatwiej, że katolicy nie mogą znaleźć rozwiniętej akcji uświadomienia m. in. dla braku własnej dostatecznie licznej prasy. Z drugiej zaś strony odczuwa się wielki brak księży, także zakonnych, na co wpłynęło i to, że już przez kilka lat studia teologiczne były uniemożliwione. A wreszcie palącym zagadnieniem stają się jeńcy wojenni, którzy wracają i oglądają się za zajęciem i zarobkiem. Mimo to kościoły w czasie nabożeństwa są pełniejsze niż przed wojną, a Akcja Katolicka rozpoczyna planową pracę.

KS. PIOTR SKARGA POWĘSKI T. J.

1536 — 1612

Do Świętych Pańskich

Gwiazdy niebieskie, przez które nas Chrystus oświeca w tych ciemnościach świata tego, świećcie nam.

Pochodnie w miłości Bożej gorejące, przykłady waszymi zapalajcie nas, bracia starszy na dworze królewskim służący, wspomnijcie na ubogie domownicy powinne swoje, z którymiście tu w nędzy tej wzrosli, odbierajcie tam supliki i modlitwy nasze, a oddajcie wspólnemu Panu i Królowi, a proście o miłościwą odprawę.

Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół, wesolą pieśń wygranej bitwy śpiewający, nie przepominajcie smutnych towarzyszy, i w polu jeszcze leżących żołnierzy, między którymi ciała i kości wasze odpoczywają. Przeprowadźcie na szczęśliwy i wesół brzeg niebieski, wspomnijcie na płynące i tonące na tym morzu świata tego żeglarze. Śpiewacy Trójcy Świętej nie chciejcie się też bez nas weselić, bo członki wasze i krew wasza i kości wasze jesteście...

Wyście mury i wieże nasze, i obronna strzelba, i straż czujności i oka Boskiego nad nami. O jako błogosławione oczy wasze, które widzą to, w co my wierzymy... Pobożni Panowie rady Chrystusowej, którzy przy stolicy Jego sądowej zasiadacie, świadomcy Jego spraw dziwnych i sądów około zbawienia naszego, wspomóżcie nas, a wstawiajcie się tym za nas, abychmy żywotów i zacnych przykładów cnót waszych naśladowali.

Pokłońcie się za nas Bogu naszemu, iż nas czeka jeszcze do pokuty, a w wielkich nas złościach naszych między takimi bluźnierstwami i kacerstwami i niezbożnością, nie pogubił: a uproście to z nami, aby święta wiara katolicka, nasienie wasze, któreście tu z płakaniem siali, bujna wschodziła i szeroko się rozpuściła, a drzewo to, któreście szczepili, póki czwarty rok wycięcia jego nie przyjdzie, dobrze rodziło. Aby bluźnierstwa i kacerstwa ustały, a jedność się i miłość chrześcijańska i dobre dni służby i chwały Chrystusowej wróciły w pobożności i naśladowaniu cnót waszych. Aby te narody i królestwo z królem swoim, pomazańcem Chrystusowym, w którym jest wiele ostatnich wiernych sług Bożych, jedność miało, i od domowego duszobójstwa a niezgody i od postronnych najazdów wolne będąc, pokutę za wielkie złości i niesprawiedliwości czyniło i w cnotach starych ojców swoich kwitnęło.

Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który w jedności Trójcy świętej króluje BÓG prawy z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

WOJCIECH ZALESKI (Monachium)

NIEMIECKA PRASA KATOLICKA

R O L A « F R A N K F U R T E R H E F T E »*)

TRZEBA najpierw zacząć od jednego stwierdzenia: katolicy niemieccy są w dziedzinie prasy upośledzeni, co wynika stąd, że prasa jest licencjonowana, a rozdzielając licencje nie byli skłonni do należytego uwzględnienia potrzeb autorów i czytelników katolickich. W dziale prasy codziennej sytuacja jest szczególnie niekorzystna. Za to w zakresie prasy periodycznej katolicy niemieccy mogą się poszczycić pozycjami bardzo ważkimi. Mają oni cztery poważne miesięczniki: wydawane przez Jezuitów w Monachium « Stimmen der Zeit », ratyboński « Hochland », « Frankfurter Hefte » oraz « Dokumente » — pismo wydawane przez katolików francuskich i służące głównie myśli zbliżenia między katolikami Francji i Niemiec.

Najciekawsze z nich pod względem politycznym są « Frankfurter Hefte ». Sądzę, że pożytecznym będzie omówienie roli i stanowiska tego pisma w dzisiejszych Niemczech, gdyż pozwoli to nam zorientować się także w różnych przemianach niemieckiej myśli politycznej i społecznej obozu katolickiego. Niektóre tendencje « Frankfurter Hefte » są znamienne dla całego katolicyzmu niemieckiego, inne są przedmiotem spornym do dzisiejszego dnia.

Omówienie roli « Frankfurter Hefte » jest tym pożyteczniejsze, że pismo to jest ośrodkiem pewnej grupy i na kształtowanie opinii niemieckiej wywiera pewien wpływ.

W ogóle zauważyć należy, że katolicy w dzisiejszych Niemczech Zachodnich mają o wiele więcej do powiedzenia, niż przedtem w Rzeczypospolitej, co wynika z jednej strony stąd, że już ilościowo stosunek katolików do innych wyznań jest w Niemczech Zachodnich korzystniejszy, z drugiej strony zaś stąd, że duchowieństwo niemieckie było jednym z najsilniejszych czynników oporu przeciw totalizmowi narodowo-socjalistycznemu.

Wynikają jednak z tego stanu rzeczy także i poważne niebezpieczeństwa, gdyż różne czynniki pragnęłyby użyć czy nadużyć katolicyzmu dla wygodnego zamaskowania się. Nie wszyscy w Niemczech rozumieją to niebezpieczeństwo i stąd zamiłowanie niektórych kół do przemilczania zagadnienia winy, a nawet do przedstawiania go w sposób tak wykrętny, iż bezstronnemu obserwatorowi trudno właściwie zrozumieć, w jaki sposób niewielka grupka ludzi, mogła rządzić narodem i prowadzić na pola bitew milionowe armie... przeciwników narodowego socjalizmu. Kierunek to bardzo niebezpieczny, gdyż po usunięciu niewielkiej grupki « najbardziej obciążonych » pozostaje w Niemczech to wszystko, co było podłożem, na którym narodowy socjalizm mógł się tak pomyślnie rozwinąć.

Nie chodzi tu oczywiście tylko o ludzi (choć trudno zrozumieć na przykład zupełnie zwolnienie Schachta przez Izbę Orzekającą o winie za udział w ruchu narodowo-socjalistycznym), chodzi przede wszystkim o to wszystko w dziedzinie myśli niemieckiej, co doprowadziło do narodowo-socjalizmu, który przecież nie był

zjawiskiem przypadkowym ani w czasie — z uwagi na przesilenie, obejmujące nie tylko Niemcy, ani w przestrzeni — z uwagi na dawne tendencje ducha niemieckiego, czy raczej pruskiego, które ujawniły się tylko w Niemczech z okresu « tysiącletniej Rzeszy ».

Są ludzie, którzy uciekają pod płaszczyki chrześcijańsko-społeczne, czy chrześcijańsko-demokratyczne po to, by przetrwać okres niewygodny dla ujawnienia właściwych przekonań i właściwych tendencji. Nie wystarczą dziś w Niemczech patrzeć na sztydy chrześcijańskie, liberalne czy socjalistyczne, jeżeli się chce poznać prawdę.

Dla rozpoznania prawdy trzeba znaleźć podstawy oceny rzeczywistości przy wyeliminowaniu wpływu czynników przypadkowych. Oczywiście nie możemy robić takich eksperymentów, ale możemy przeprowadzić analizę wypowiedzi niemieckich dotyczących zagadnień, w których nie odgrywają żadnej roli względy uboczne, jak konieczność liczenia się z wolą okupanta i pomocą gospodarczą, dajmy na to Stanów Zjednoczonych — zarówno dla całego narodu niemieckiego, jak dla poszczególnych organizacji, wydawnictw czy nawet jednostek.

Żadne pismo niemieckie nie będzie więc krytykować demokracji parlamentarnej, powszechnego głosowania i t.p., żadne nie pozwoli sobie na ostrzejszą krytykę Ameryki czy władz okupacyjnych. Natomiast żadne względy uboczne nie stoją na przeszkodzie swobodnemu wypowiedzeniu tego, co się myśli, dajmy na to o Polakach, o « osobach wysiedlonych » czy o... Heglu.

Najbardziej demokratyczne pisma niemieckie, właśnie te « superdemokratyczne » mają od czasu do czasu zwyczaj bronić właśnie Hegla i właśnie u niego szukać wskazówek dla dzisiejszych Niemiec. Osoby powołane do oceny demokratyczności Niemiec zadawałają się prawdopodobnie w takich wypadkach sprawdzeniem w centralnej kartotece, zachowanej w Berlinie, czy Hegel nie był członkiem partii narodowo-socjalistycznej, lub też czy nie był przez jakąś Izbę Orzekającą zaliczony do kategorii « obciążonych » lub « aktywistów ».

Podobnie nie budzi zastrzeżeń prowadzona systematycznie przez prasę — także przez prasę zajmującą się z przeznaczenia « reedukacją » demokratyczną Niemiec — akcja rozbudzania niechęci do « osób wysiedlonych ». Na to spokojnie można sobie pozwolić, gdyż jak wiadomo osoby wysiedlone w hierarchii politycznej czy społecznej świata zajmują najostatniejsze miejsce.

Otóż właśnie « Frankfurter Hefte » sięgają w krytyce przeszłości narodowo-socjalistycznej do jej źródeł, czyli do pruskiego « państwa inteligencji », które przecież miało być najlepszym wcieleniem samej « idei państwa » wedle Hegla, « obiektywnym Duchem », czy nawet « ujawnieniem się Boga » w dziejach świata; sięgają zatem do źródeł niemieckiego totalizmu. Na innej, niższej niejako płaszczyźnie wspomniane pismo potrafi wystąpić przeciw nagonce na

polecenia odwiec. Za wiedzą grona ludzi należących do spisku udało mu się dostać jako pisarzowi na oddział doświadczonych lekarskich robionych na ludziach. Tam przez sfalszowanie depezy zdołano odroczyć aż do końca wojny, wykonanie wyroku na Kogonie. Wojska amerykańskie wyzwoliły go wraz z innymi żyjącymi jeszcze więźniami w dniu 12 kwietnia 1945 r. Dr E. Kogon jest wierzącym i praktykującym katolikiem.

Jego książka p.t. « SS-Staat » (« Państwo SS-ów »), oparta na olbrzymim materiale zebranym u źródeł, jest systematycznym opisem organizacji obozów koncentracyjnych i stosowanych w nich metod a przez to jednym z najdonioślejszych dokumentów, napisanym ponadto przez Niemca. Ostatnio ukazała się ona w tłumaczeniu na język francuski pod tytułem « L'enfer organisé » (« Zorganizowane piekło ») i została omówiona przez M. Czapską w n-rze 9-10 paryskiej « Kultury ». — REDAKCJA.

« osoby wysiedlone ». Taka obrona ofiar dawnych poczynań niemieckich w dzisiejszych demokratycznych Niemczech wymaga niepospolitej odwagi cywilnej. Wreszcie jeśli idzie o zagadnienia szczególnie nas interesujące « Frankfurter Hefte » zdobywają się na wypowiedzi śmiałe. Nie będę tu przypominał znanych już wystąpień E. Kogona na temat stosunków polsko-niemieckich. Warto natomiast powiedzieć, że w zamieszczonym niedawno artykule o dzisiejszej Polsce (Nr 6 z tego roku) inny współpracownik tego pisma Andresch, pisząc o zagadnieniach Ziemi Odzyskanych, podkreśla, trzy momenty, o których na podstawie milczącej zmowy prasy niemieckiej pisać nie wolno:

1) Wysiedlenie ludności niemieckiej nastąpiło nie na zasadzie jakichś jednostronnych działań administracji warszawskiej, lecz na zasadzie postanowienia trzech mocarstw w Poczdamie*).

2) Miejsce wysiedlonych Niemców zajęli Polacy, wysiedleni również za zgodą mocarstw z polskich ziem wschodnich.

3) Ziemie Odzyskane są dziś zaludnione i zagospodarowane przez pracownicą (sic!) ludność polską, a odwracanie tego stanu rzeczy jest bardzo trudne.

Z tym ostatnim zagadnieniem wiąże się sprawa stosunku do wysiedlonych Niemców, t. zn. « Flüchtlingsów ». Istnieją mianowicie w Niemczech dążenia, by nie włączać ich do życia Niemiec Zachodnich. Mają mieszkańcy w obozach (nb. w bardzo ciężkich warunkach), a nawet młodzież ich ma być wychowywana inaczej, zdobywając szczególnie dużo wiadomości o Śląsku, Pomorzu i t.d. Z politycznymi motywami takiego postępowania: łączy się szczególny egoizm gospodarczy, to jest troska o usunięcie współzawodników do posad,

*) Por. artykuł M. E. Rojka p.t. « Kto usunął Niemców z Polski ? » w n-rze 33/66 « ŻYCIA » z dnia 26 września b. r. — Red.

mieszkań i t.p., mało mająca wspólnego z duchem chrześcijańskim. Cały zespół « Frankfurter Hefte » walczy często z tymi tendencjami.

Natomiast pismo to podejmuje duży wysiłek dla znalezienia wspólnego języka z możliwymi sojusznikami w walce o odrodzenie duchowe Niemców. Wysiłek ten idzie w dwu kierunkach. Chodzi najpierw o zagadnienie wyznań reformacyjnych. Nie czuję się powołanym do analizowania tego zagadnienia z punktu widzenia różnic teologii protestanckiej, pragnę jednak podkreślić, że ogromnie wiele się pod tym względem zmieniło i zmienia w Niemczech. Kościół ewangelicki w wielu dziedzinach współpracuje z hierarchią katolicką, co jeszcze niedawno było nie do pomyślenia. Towarzystwo « Una Sancta » pracuje nad zbliżeniem i podejmuje wspólne dyskusje. Sporo ech tych przemian znajdujemy we « Frankfurter Hefte », które jako jedno z niewielu pism katolickich dociera masowo do czytelników — ewangelików.

Pozatem znamienne jest szukanie zbliżenia z socjalizmem niemieckim. Wiadomo, że socjalizm ten już zupełnie otwarcie schodzi z płaszczyzny marksizmu i dzięki temu otwierają się możliwości pogodzenia go z katolicyzmem. Ponieważ niemiecki kapitalizm był główną podporą imperializmu pruskiego, zarówno w okresie Wilhelma II, jak w czasach Hitlera, dążenie do przebudowy społecznej musi się zawsze łączyć z wszelkimi usiłowaniami zmierzającymi do odrodzenia Niemiec.

Na zakończenie tych uwag o roli i stanowisku « Frankfurter Hefte » trzeba dodać, że poglądy tego pisma, czy tej grupy za nim stojącej, są niestety na razie jeszcze poglądami małego grona ludzi, które wierzą, że może pewien wpływ na opinię elity intelektualnej, ale nie mają wielkiego oddźwięku ani w masach, ani u sfer rządzących dzisiejszymi Niemcami Zachodnimi.

Wojciech Zaleski

ZGON JANA REMBIELIŃSKIEGO

W sobotę dnia 16 października zmarł po długiej chorobie w wieku 51 lat wielkiej miary publicysta polski, senator Rzeczypospolitej s.p. Jan Rembieliński. Przed wojną Zmarły należał do znanych postaci Obozu Narodowego. Był członkiem redakcji « Myśli Narodowej », redaktorem tygodnika narodowego « Podbipięta », który wychodził w Warszawie w 1936 r., oraz współpracował z innymi pismami swego obozu. Wojna zastała go na drugiej półkuli. Zgłosił się do Armii polskiej we Francji, lecz choroba nie pozwoliła mu na czynną służbę. S.p. Jan Rembieliński redagował w Londynie czasopismo angielsko-polskie grupy « Miecz Ducha » (Sword of Spirit) p.n. « Sprawa » — « Common Cause ».

Cechowały go piękne zalety charakteru, duża kultura umysłowa, wielkie ocytanie i upodobania historyczne. Jego pierwszy tom Historii Polski (Średniowiecze), który zdołał, mimo ciężkiej choroby napisać i wydać jest książką niepośledniego talentu i zawiera pełne polotu świeżości i zdrowego rozsądku myśli o pierwszych wiekach naszych dziejów. W jednym z najbliższych numerów ŻYCIA zamieścimy wspomnienie o Zmarłym. R. i P.

NOWA KSIĄŻKA GUSTAWA MORCINKA
o O. Maksymilianie Marii Kolbe

DWIE KORONY

o której z uznaniem pisze katolicka prasa w Kraju
już do nabycia w Katolickim Ośrodku Wydawniczym

„VERITAS”

12, Praed Mews, London W. 2.

Str. 173. Okładka ilustrowana.

Cena 3/2 i 6 d na koszt przesyłki.

*) «FRANKFURTER HEFTE» — Zeitschrift für Kultur und Politik — miesięcznik wydawany przez Dra E. Kogona w Frankfurcie nad Menem od kwietnia 1946 r.

Dr Eugen Kogon ur. w r. 1903 w Monachium, studiował ekonomię w Niemczech, Włoszech i Austrii. Potem mieszkał stale w Wiedniu, odbywając corocznie liczne podróże po całej Europie. Był publicystą i redaktorem. Po wejściu Hitlera do Austrii w marcu 1938 r. został aresztowany jako znany wróg narodowego socjalizmu i spędził 18 miesięcy w więzieniu śledczym. We wrześniu 1939 r. bez wyroku sądowego umieszczono go w obozie konc. Buchenwald, gdzie pracował jako kowal, robotnik ziemny, krawiec i pisarz w «oddziale patologicznym». W r. 1943 przyszedł nakaz, aby Kogona przewieźć do Oświęcimia i tam stracić w komorze gazowej. Przy pomocy wpływowych przyjaciół zdołano wykonanie tego

Czerwona broszurka i St. Edmund's College

ORGANIZATORZY kursów letnich mieli szczęśliwy pomysł prosząc o gościnę rektora kolegium św. Edmunda w Old Hall Green*). Dostojna to posiadłość, ściśle związana z dziejami katolików angielskich, pełna przejmujących wspomnień. Tradycja męczenników, tak żywa w kołach katolickich, wrosła w te mury z siłą niemal plastyczną. Już nie tylko Tomasz Moor i Jan Fisher, ale mnogi zastęp świętych, niedawno zbiorowo kanonizowanych, świadczy o tym jak w godzinach próby Anglia broniła wiary swych przodków. Zaraz pierwszego dnia znajdując na ławce, w kaplicy, czerwoną broszurkę p.t. « English martyrs ». (« Angielscy męczennicy »). Zamiast pójść do baru usiewionym zwycięstwem, (tam dopiero, przy kieliszku whisky i pykając fajkę, Anglik jest sobą, czuje się sobą i nawet mówi... o sobie!), chyłkiem czmycham do swojego pokoju i pograżam się w lekturze.

Nie jest to bynajmniej panegiryk, ale suchy, urzędowy raport, jak kto zginał, kiedy, gdzie. Niekończąca się litania nazwisk. I wciąż ta sama, powtarzana śmierć. Dotychczas w Anglii wieszka się skazańców nie skręcając im karku: konanie trwa potwornie długo. W owych czasach, gdy gawiedź przyjrzała się dokładnie dyndaniu « papisty », odcinano go żywego i następowało ćwiartowanie: kat otwierał go wzdłuż, jak prosie, dobywał jelita, wyrwał bijące jeszcze serce, poczem palono wnętrzności na z góry przygotowanym ogniu, ciało zaś wypaproszone, według formuły prawa, «oddawano do dyspozycji Króla Jegomości ».

Niekiedy jakaś zacna dusza « wieszkała się u nóg wisielca, żeby przedziej się udusił i nie czuł ćwiartowania »: jako że ćwiartowano nawet trupy... Nigdy chyba najśmielsza imaginacja nie wymyśliła potworniejszej śmierci. A działo się to nagminnie w czasach Szekspira, za « krwawej » Elżbiety i jeszcze krwawszego Jakóba.

Myślał rząd, że w ten sposób zlikwiduje ostatecznie katolicyzm. To też główne represje dotyczyły księży, zakonników, tych wszystkich, którzy podtrzymywali « zabobon » « papizmu » Być księdzem angielskim, w 17 wieku, znaczyło tyle, co kandydować na męczeństwo. Tropiono ich, jak zwierzę. Ktokolwiek ich przygarznął, narażał się na tę samą śmierć okrutną: jest w aktach wiele nazwisk, zwłaszcza kobiet, ćwiartowanych za gościnę udzieloną szczerym zbiedzom. Zwiąże, suche zapiski (Anglik nie lubi się rozczulać i nie znosi patosu) podają nam przebieg procesu, ostatnie słowa ofiar. Zawsze niemal powtarza się nieustraszone wyznanie: « wiedzcież, ludzie, że u mieram za Rzymski Kościół Katolicki ». Niektórzy tylko szli na śmierć z uśmiechem i oczyma pełnymi błasków wiekuiustych. Większość drżała i bała się śmierci, jak Chrystus w Ogrójcu. Ale w obliczu szubienicy, rzeźniczego noża i płonącego stosu nie zaparł się ani jeden. Słowa niektórych, są pełne humoru, iście wiśielczego, bardzo angielskiego. Niektórzy, jak ongiś apostoł Andrzej, witają szubienicę: « o bona Crux » — « o dobry krzyż ». Niektórzy przed śmiercią całują kata i zostawiają mu legat « za przysługę znacną jaką oto im wyświadczy ». Szczególnie dzielnie sprawują się kobiety. Przerzucam kartki, tłoczą się nazwiska, widzę las szubienic... Całe klasztory wytepię, jak owe opactwo kartuzów, co umierali śpiewając Te Deum. Ziemia lepka od krwi, krwawa siejba! Tudorowie postawili na swoim: nie ma już w Anglii księży, koniec « papistom »! I wtedy...

Właśnie wtedy kardynał Allen (1568-1588) zakłada w północnej Francji w Douai, seminarium, które dało Anglii 160 męczenników. Po święceniach młody ksiądz w przebraniu

przybijał nocą w barce rybackiej do brzegów niegościny ojczyzny, szukał schronienia i zaczynał pracę duszpasterską. Z reguły, po jakimś czasie, następowała « wyspa »: otumaniona propaganda ludność widziała naprawdę w tych włóczących tajemniczych szpiegów na żoździe państw ościennych. Ginęli nie za krzyż, ale za zdradę stanu! Hitler nic nowego nie wymyślił.

Wstrząśnięta do głębi zamykam czerwoną broszurkę i postanawiam napisać o tym, co czytałam, dla któregoś z polskich pism: za mało się u nas wie o Anglii katolickiej! Dziś musnęłam tylko temat, który rozrósł mi się w rękę w miarę rozmów dalszych i lektur... Jednym z najważniejszych kolorów liturgicznych jest czerwony i nie ma takiej epoki, w której Kościół by nie barwił swoich szat krwią serdeczną...

Po rewolucji francuskiej w r. 1793, gdy prześladowania przeniosły się na kontynent, uwolniona z więzień francuskich mała grupka angielskich seminarzystów powróciła do Anglii, do St. Edmunds College, korzystając z tolerancyjnego aktu na rzecz katolików z 1791 roku. Dzieje kolegium sięgają jednak daleko wstecz.

Za głównym budynkiem, zwanym Old Hall, który powstał, jak to zwykle w Anglii, ze zlepka budowli różnych epok, znajduje się kaplica, dziś odnowiona, t. zw. Hermitage: pustelnia. Badania wykazały, że pierwsza wzmianka o niej znajduje się w kronikach fundacji Ryszarda de Clare, hrabiego Hertford, który umarł w r. 1219. Kaplica była pod wezwaniem Michała Archanioła. Pamięć o niej zaginęła zupełnie w czasach po-reformackich i młody kleryk

oprowadzający mnie po domu z nietajonym wrzuceniem opowiadał mi o dziwnym zbiegu okoliczności: seminarium w Douai powstało w dzień świętego Michała i biskup Douglas, nie o tym nie wiedząc, inaugurował uroczyste kolegium w Old Hall 29 września 1793 roku: wódz zastępów anielskich niedowzmacznie wziął w opiekę tę dzierżawę!

Kaplica św. Michała, odbudowana na starych fundamentach, jest banalna i pełna bohomazów. Nad ołtarzem widnieje wstrząsający napis: « Tu dulce lumen patriae, caecis negatum sensibus »: « o miła światłości ojczyzny, niedostępna zmysłom zaślepionym ».

Lecz właściwa kaplica pod wezwaniem św. Edmunda, projektowana przez sławnego Pugina, przyjaciela Newmana jest połączona z gmachem kolegium. Odegrała ona w dziejach katolicyzmu angielskiego rolę niepoślednią: siedmiu biskupów było konsekrowanych w jej murach, do niej zjeżdżał arcybiskup Londynu na święta uroczyste. W miarę jak przybawało swobód i wolności kaplica schodziła w cień i dziś żyje wspomnieniem dawnej chwały, o której nasi uprzejmi przewodnicy tak radi mówić. Zbieramy się tu codzień na ranną mszę i na komplecie śpiewaną. Niewiasty podobno śpiewały « niczym chór zakatarzonych kotów », mówił mi jeden rodak z przekąsem. Ano trudno, dobra wola jest, choć mało wprawy w śpiewie gregoriańskim.

Wogóle nasi zorni gospodarze robią z zapalem honory domu i pokazują chętnie nagromadzone skarby: relikwiarze i śliczne, prastare stroje kościelne cudem uchowane, pergaminy sędziwe, akty darowizn, kielichy i monstrancje.

Dopiero od bardzo niedawna katolicy angielscy zaczęli odzyskiwać utracone prawa. Długi czas po krwawych prześladowaniach próbowano zgnieść ich systematycznymi szykanami odsadzając od czci i wiary. Nie zatarło się wspomnienie straszliwej profanacji Najśw. Sakramentu w Wielki Czwartek, 1799 r.! Do niedawna jeszcze i poniekąd dziś katolik w Anglii uchodzi za obywatela niepełnowartościowego. Był czas, gdy « papista » znaczyło tyle co « szpieg » i « agent ościennego mocarstwa » (czytaj: Rzym). Jest to chyba największa zniewaga, jaką można wyrządzić patriocie: nic dziwnego, że wieki prześladowań zostawiły pewne ślady i urazy, coś w rodzaju kompleksu niższości, który zaciera się z wolna i z trudem. Katakumby tworzą męczenników, ale nie są klimatem sprzyjającym rozwojowi przeciwnego człowieka: « the average man ». Trzeba będzie lat do zupełnego zniewelowania przepaści, wykopanej przez 16 wiek.

Dziś katolicy angielscy święcą, rzecz można, swój rewanż chrześcijański: są żarliwą wyspą w morzu obojętności. Teologowie anglikańscy biją na alarm: Anglia z każdym dniem bardziej poganieje, triumfujące ogniś sekty liczą swoich zwolenników tylko na papierze. Wśród szerzącej się rozterki rośnie głód Boga. Wielu apostołów samowładnych starsięksplotować te energie samopas puszczzone: dość przejść się w sobotę wieczorem po Hydeparku, przyjrzeć się tłumom zasłuchanym... Lecz i tam katolicy są obecni. I oni mają swoje « standy ». Po nieodżałowanym O. Mac Nab'ie, który tu przez lata sześćroko zapuszczał błogosławiony wię-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

IGNACY BALIŃSKI

ŚWIĘTO OPADAJĄCYCH LIŚCI

Oj! leca, leca, liście z drzew,
Do matki leca ziemi,
Porwał je wiatr, jesienny wiatr
I miota, rzuca niemi.
Z jednymi długi toczy bój, —
Rwie, szarpie rozhukany,
Inne unosi nagle w dal,
Jak pieśni ton przzerwanej.
Lecz wszystkie wspólny mają kres
I stadem złotokrwawym,
Jak cichy szeleszczący deszcz,
Spadają w dół niebawem.
Chwil kilka jeszcze w stońcu drżą,
Migocą na darninie,
Aż się rozsypią w proch i pył,
I pamięć ich zaginie...

...Te opadające liście — to ziemską powłoką tych, których dusze, wyzwolone z ciała, stają przed sądem Twórcy, — tych, co umierają.

Od niezliczonych wieków ludzkość otacza zjawiska śmierci jeżeli nie obawa, — to szczególną powagą, a martwe bezdusze zwłoki poszanowaniem. Nawet miejsca, gdzie te zwłoki bywają lub mają być składane na wieczny spoczynek, korzysają z oznak szczególnej czci. Ludzie modlą się za same dusze, a często i do nich, i to nie tylko tacy, co nie uznają właściwie potrzeby modlitw, jak np. nie uznający czyśćca, ale nawet tacy, co wątpią a nawet bodaj zupełnie nie wierzą w życie pośmiertne, w nieśmiertelność duszy; tak bowiem jest potężna owa solidarność między żyjącymi a umarłymi, przez Chrystusa Pana stwierdzona i zalecona przez Kościół, który według pięknych słów Sienkiewicza jest « stróżem przeszłości, piastunem terażniejszości i siewcą przyszłości »).

Nabożeństwu za ogół zmarłych poświęcił Kościół dzień specjalny, zwa-

ny u nas Zadusznym. Do nabożeństwa przyłączyła się — myślę od czasów katakumbowych — tradycja odwiedzania grobów i cmentarzy według zwyczajów danej okolicy.

Za moich młodych lat w stronach, zwanych dzisiaj Kresami Północno-Wschodnimi, choć spotykało się jeszcze zapuszczone cmentarze ze zbutwiałymi, odwiecznymi kapliczkami, nie słyszałem nigdy o zbiorowym odwiedzaniu cmentarzy przez całą wieś, jak to opisał Mickiewicz w « Dziadach ». Myślę, że zapewne po zniesieniu Unii przez cara Mikołaja I musiano tego zwyczaju zaniechać. Po wszech zwykle całymi rodzinami odwiedzano mogiły i groby, zwykle znajdujące się przy samym kościele. Natomiast w większych miastach w popołudnie Wszystkich Świętych i ranek Dnia Zadusznego odwiedzały cmentarze wędrowni niemal całej ludności. Kto był wówczas w Warszawie, nie zapomni tych ciągnących na Powązki tłumów pieszych, łańcuchów tramwajów, różnych dorożek i bryczuszek. Po lewej stronie tłoczyły się szeregi bab i dziadów — żebraków, wrzeszczących odwieczne kantyczki, po prawej zalegały chodniki wiązanki jedliny, wieńce kwiatów i stopy świeczek i lampionów. Bo nie było tego wieczoru grobu nieoświeconego choćby najskromniej, na ciemnych grobach zapalali świeczki obcy przechodnie. Przy mogile Pięciu Poległych, aby zapobiec demonstracjom, stała straż policyjna. Z przedziwną wymową ujawniały Powązki wówczas tę solidarność żywych i umarłych.

Ta powszechnie oddawana cześć grobom i cmentarzom przez żyjących oraz dbałość o to, gdzie będą spoczywały ich pośmiertne zwłoki łączona prawie ogólnie z pragnieniem, aby były składane w przygotowane z góry miejsca a przynajmniej w ziemi ojczyściej, są wzruszające. Za mego długiego żywota mało o tym myślałem. Uważałem za rzecz natural-

na, że będę pochowany bądź w Warszawie przy żonie, bądź przy rodzicach w Reginowie nad Szczarą, gdzie się urodziłem. Teraz na obczyźnie odczuwam smutek, iż moje do-czesne zwłoki spoczną tak daleko od ziemi rodzinnej, nawet bez żadnego z nią kontaktu materialnego, chociaż rozumiem doskonale, że dla duszy jest to całkowicie obojętne, że dla niej są warte tylko modlitwy.

Przed dziewięćciu laty właśnie, dźwigając na barkach dwie siekierki (77) wieku, wyjechałem z Polski tak jak stałem, w jednym ubraniu i z grudką ziemi w woreczku. Ubranie zniszczyło się dawno i ziemia rozsypała. Ale uchodząc spod bomb sowieckich, w pośpiechu zamiast mej zwykłej laski pochwyliłem ciężką laskę czeczotkową, którą nam kiedyś przyniósł z lasu jeden z gajowych. Na szczęście mam ją przy sobie i to jest jedyna moja wieź materialna z czymś pochodzącym z Kraju. Dlatego proszę moje dzieci, by ją włożyły do mojej trumny. Proszę także, aby przy obrazkach Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej przypięły gdziekolwiek gwiazdkę Komandorską Legii Honorowej, bo zastałem się Francji, organizując uroczyste obchód setnej rocznicy śmierci Napoleona (5 maja 1921 r.). Polskiego orderu nie otrzymałem żadnego, bo nie wybitnego poza spełnieniem obowiązków nie uczyniłem.

W ten dzień Zaduszny liściom polskim opadającym po całym świecie z drzew polskich i niepolskich powtarzam pytanie Bohdana Zaleskiego:

Mam ja ojczyznę u Ojca, u Boga,
W nieskończoności czasu i rozstrzeni...
Piastunko marnych i znikomych cieni,
Czemuś mi, ziemsko Polsko, taka droga?...

I kończę tę modlitwą znad krawędzi życia, nad którą sam już stoję: Wieczne odpoczywanie racz Wam dać Panie, et lux perpetua luceat vobis...

Ignacy Baliński

* Por. artykuł « Droga do Ware i zwyczaj wyspiarzy » w 36 nrze ZYCIA z 17 b.m.

* Ten aforyzm, zapisany przez Sienkiewicza w księdze pamiątkowej skarbcza katedry ptockiej, przypomniał mi niedawno syn mego kolegi ś.p. szambelana E. Płoskiego, zamordowanego w czasie Powstania w Warszawie w 1944 r.

KALENDARZ

Październik 1948

31. niedz. — Święto Chrystusa Króla
— XXIV po Ziel. Świętach

Listopad 1948

1. pon. — Wszystkich Świętych
2. wtór. — Dzień Zaduszny
3. środa — Huberta, Sylwii
4. czwartk. — Karola Boromeusza bp. w.
5. piąt. — Elżbiety
6. sob. — Leonarda w., Feliksa

Uwagi liturgiczne dotyczące Uroczystości Chrystusa - Króla podaliśmy w numerze poprzednim ZYCIA, poświęconym temu świętu, który się ukazał z datą 24 października 1948. — RED.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Myśl przewodnia liturgii święta. Już w VIII w. istniał formularz mszy św. ku czci Wszystkich Świętych, lecz dopiero w wieku następnym ustalono na dzień 1 listopada to święto, które z czasem otrzymało własną wigilię. Stąd we mszy do dziś mamy ślady tekstów ze mszy ku czci męczenników.

W dniu tym Kościół stawia nam przed oczy przedziwne widzenie hołdu, jaki składają Barankowi Bożemu zastępy błogostawionych w niebie. Ten wspaniały orszak składa się z tych wszystkich, którzy usłuchali ośmiu błogostawień Chrystusowych i wprowadzili je w swe życie.

LEKCYJA z Apokalipsy (Objawienia) św. Jana 7, 2-12. ukazuje nam doskonałą liczbę: po dwanaście tysięcy naznaczonych z każdego pokolenia izraelskiego, a potem wielką rzeszę sprawiedliwych ze wszystkich narodów, pokoleń, ludzi i języków, stojących w szatach białych i z palmami w rękę i wielbiących Boga i Baranka.

EWANGELIA według św. Mateusza 5, 1-12 zawiera część kazania na Górze, w której Pan Jezus podał zebranym Swych ośmiornio błogostawieństw. Nagrodą błogostawionych jest już tu na ziemi głęboka wewnętrzna radość, nawet w chwilach prześladowań i zapłata ich jest życie wieczne w niebie w obliczu samego Boga.

DZIEŃ ZADUSZNY

Wspomnienie, poświęcone wszystkim zmarłym zawdzięczamy w Kościele naszym św. Odylonowi, czwartemu opatowi słynnego opactwa benedyktyńskiego w Cluny we Francji. Nabożeństwo to wprowadził on w r. 998 i odprawiał je w dniu następującym po Wszystkich Świętych. Wpływ benedyktyński francuski w ówczesnym świecie sprawił, że nabożeństwo to wnet się rozpowszechniło w całym Kościele a dzień 2 listopada zaczęto święcić uroczystie, wstrzymując się od pracy. W Hiszpanii, Portugalii i w krajach Ameryki Łacińskiej księża na podstawie specjalnego przywileju odprawiali w ten dzień po 3 msze święte żałobne. Papież Benedykt XV dekretem z 10 sierpnia 1915 rozszerzył ten przywilej na wszystkich kapłanów.

Myśl przewodnia liturgii dnia. Kościół, matka Wszystkich sprawiedliwych, uczciwszy Świętych w niebie zwraca się ku tym duszom, które potrzebują naszych modlitw i ofiar. Szczególną pomocą jest dla nich Ofiara Mszy św., w której jako okup bezcenny za nie ofiaruje się Bogu sam Zbawiciel.

W dniu tym każdy kapłan odprawia trzy msze św. żałobne: jedną za wszystkich zmarłych, jedną w intencji obranej przez Papieża, a jedną w intencji prywatnej.

ODPUST «TOTIES QUOTIES»

W dniach Wszystkich Świętych i Zaduszny każdy wierny może ofiarować za duszę zmarłego odpust zupełny, zwany «toties-quoties» to znaczy «tyle razy — ile razy». Po spełnieniu warunków dla otrzymania odpustu zupełnego, (spowiedź i Komunia św. oraz intencja dostąpienia odpustu), każdy kto nawiedzi kościół lub kaplicę, w której jest Najświętszy Sakrament i odmówi w intencji Ojca św.: 5 Ojciec Nasz, 5 Zdrowaś Maria, 5 Chwała Ojcu i Wierze w Boga oraz pomodli się za duszę zmarłego, przyczynia się do tego, że osobie zmarłej, jeżeli dusza jej jest w czyśćcu, zostaje darowana reszta kary doczesnej i może ona wejść do nieba. Odpustu tego można dostąpić tyle razy, ile razy nawiedzi się kościół i odmówi wyżej wymienione modlitwy, ofiarując w intencji różnych dusz w czyśćcu cierpiących. Stąd też nazwa odpustu.

KALENDARZYK LITURGICZNY

3. XI. — Św. HUBERT, biskup i wyznawca, urodził się w Akwitania ok. r. 665. Był uczniem wielkiego biskupa św. Lamberta, po którym też objął stolicę biskupią. Zmarł 30 maja 727 r. a ciało jego przewieziono do Liège w Belgii, które to miasto obrało go sobie za patrona. Pomocą św. Huberta wzywano w wypadkach pokąsania przez wściekle psy i do dziś jeszcze w wielu okolicach Belgii i Francji w dniu jego święci się w kościele chleb, który się daje ludziom i zwierzętom domowym w okresach groźnych epidemii.

Św. Hubert jest patronem myśliwych, gdyż jak głosi znana legenda, miał on spotkać w lesie jelenia z krzyżem między

RZADKO która miejscowość jest tak ściśle związana z historią współczesnej niepolitycznej emigracji polskiej w Anglii — a jednocześnie z taką goryczą wspominać ją jak właśnie WITLEY. To nawet nie miejscowość — gdyż angielska wioska o tej samej nazwie leży gdzieś o kilka mil dalej. «Polskie Witley» (czyli Witlejowo) — to ogromny kompleks baraków wojskowych, w których przed inwazją koncentrowały się dywizje alianckie (m. in. również 1. Polska Dywizja Pancerna — zanim wyruszyła do Francji).

Obecnie znajdują się tu biura pekapeerowskie i płatnicze. Tu bowiem oblicza się żołnierstwo polskiemu jego ostateczne należności za służbę u króla Jerzego — do odprawy demobilizacyjnej włącznie. Nie ma chyba żołnierza, który by nie był zmuszony do podpisania chociażby jednego listu do: «Pana Regimental Paymastra w Witley» — a są tacy, którzy piszą od roku i dłużej w sprawie różnego rodzaju wyrównań, sprostowań, omyłek, niesłusznych potrąceń i t.d., z zaiste maniakalnym uporem, choć przyznać trzeba nie zawsze bezskutecznie.

Nad skomplikowaniem a nawet nad rozwikłaniem tych spraw pracuje kilkaset urzędników i urzędniczek z prawdziwego i z najbardziej przypadkowego zdarzenia. Ołbrzymia większość tych «clerków», to dawniejsi żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, dziś zdemobilizowani i «osadzeni» w t. zw. Jasper Camp czyli obozie cywilnym. Nad obozem tym roztaczają czułą opiekę różnego rodzaju władze polskie i angielskie. Jakie są ich kompetencje, nikt z mieszkańców obozu nie ma nawet odwagi się orientować; byłby to zresztą trud daremny. Faktem jest, że władze te w pełnej harmonii ze sobą «lustrują» nasze mieszkania i wydają moc okólników, z których każdy niemal kończy się zapowiedzią, że jeśli taki albo inny paragraf nie będzie przestrzegany, «the disciplinary action will be taken».

Prywatne życie tej «gromady urzędniczej» układa się w ten sposób, że mężczyźni mieszkają w osobnej «dzielnicy» (w zbiorowych barakach), panie zaś w t. zw. «babinciu» (dzielnicza wydzielona), który trzeba opuszczać przed godz. 22-gą, a małżeństwa w dzielnicy «willowej». Wobec tego trzeba było pomyśleć o takim zorganizowaniu naszego życia, by można się było spotkać na gruncie bardziej neutralnym. (N.b. chyba w żadnym obozie nie skojarzano i niezawarto tylu małżeństw, jak właśnie u nas. Muszę przy okazji ustalić u naszego księdza kapelana ilość ślubów i chrztów od dnia powstania naszego obozu — przed 2 laty — do chwili obecnej). Powstały więc liczne świetlice, jeszcze więcej organizacji (najskromniejsze liczą po 10 członków, największe chyba ponad 600), kino,

i własny, doskonale urządzony teatr. Życie organizacyjne kwitnie jak za najlepszych czasów w Polsce przedwojennej. Od prezesów i sekretarzy niemal że «ugina się». Biegają oni wieczór w wieczór z jednego zebrania na drugie i...działają. Ja sam należę conajmniej do 6 organizacji i płacę bardzo nieregularnie miesięczne składki.

Otóż w tym Witlejowie przed kilkoma miesiącami powstała placówka kulturalna, która w krótkim czasie zdobyła sobie wszelkie prawa obywatelskie wśród swoich współmieszkańców. Jaki przyświecał jej cel?

— zapoznać ze współczesną polską literaturą; emigracyjną i krajową i z obcą (poprzez referaty, recytacje i t.d.);

— nawiązywać do naszej przeszłości historycznej;

— informować o aktualnych zagadnieniach politycznych, gospodarczych i popularno-naukowych;

a to wszystko po to, by «kształtować i siebie samych i tych wszystkich, którzy zechcą się pracą naszą zainteresować — jak mówiło «credo redakcyjne» — gdyż chcemy dać pewną skromną sumę ogólnych a pożytecznych wiadomości, chcemy na chwilę oderwać od zajęć i trosk dnia powszedniego, by tu, w atmosferze innej zbliżyć do prawdziwej krynicy piękna i do słowa polskiego. Bo tego słowa:

«...więcej niżli chleba potrzeba w czasach

kiedy — na pozór — wcale nie trzeba». (Staff: «Spiewacy»).

Hasłem naszym: «bawiac — kształcić», albowiem poza t.z.w. «częścią

poważną» dajemy w każdym numerze «część lekką», na którą składają się piosenki, muzyka, satyra i t.d. Żelaznym i najpopularniejszym numerem tej części to «Reflektorem po obozie», gdzie w formie lekkiej i żartobliwej poruszamy różne plotki i ploteczki obozowe, wytykając to co sprzeczne jest z dobrym obyczajem lub tylko... śmieszne.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wymienić tych, którzy założyli «Dziennik». Są to koledzy: Z. Kowalski, J. Kędziński, J. Machniewicz, J. Jasińczyk i Sonnenblik (ostatni trzej wyjechali już z obozu) oraz niżej podpisany.

Poza «Żywym Dziennikiem» zorganizowaliśmy akcję odczytową. Prelegentami naszymi byli: Machowicz (Traugott a chwila obecna), Krakowiecki (utwory własne), K. Sierz-Poleska (o Szekspirze), T. Terlecki (o emigracji), Dr. Wit-Tarnawski (o Conradzie), Zajączkowski (współczesna powieść sowiecka), Jasińczyk (wieczór autorski), Dr. Ciołkosz (robotnik angielski w walce o swe prawa), T. Arciszewski (wspomnienia z drugiej wojny światowej). Powyższy cykl odczytów — z dyskusją publiczną — plus 6 numerów «Dziennika» — to bilans naszej 5-cio miesięcznej pracy. Zdobyliśmy sobie publiczną i, co najważniejsze, jej zaufanie. Zważywszy zaś, że «Żywy Dziennik» opracowujemy własnymi siłami obozowymi — możemy sobie powiedzieć, że ta inicjatywa była pożyteczna. A mamy przed sobą całą zimę...

P. H.

Co odkryto pod bazyliką św. Piotra?

Zgodnie z dawną praktykowanym zwyczajem, papież po swej śmierci chowani są w krypcie, znajdującej się pod bazyliką św. Piotra. Obecny Ojciec św. Pius XII wyraził życzenie, by na wieczny spoczynek złożono go również w tej krypcie, obok Piusa X. Okazało się jednak, że nie ma już w niej odpowiednio położonego miejsca. Ale skąpe notatki z okresu budowania bazyliki wspominają, że jeszcze powinna znajdować się jakaś pusta przestrzeń. Rozpoczęto więc poszukiwania i rzeczywiście znaleziono ją, odkrywając przy tym resztki starorzemieńskich murów. Początkowo przypuszczano, że są to resztki bazyliki ces. Konstantyna z r. 323, ale przy dalszych poszukiwaniach odkryto, że od progu bazyliki aż po stojący przed nią na placu obelisk rozciąga się olbrzymi cmentarz, złożony z wielu grobowców. Większość z nich ma zerwane górne nakrywy lub dachy.

Wielkość tych grobowców jest różna, przeciętnie jednak sięga wielkości średniego pokoju. Zmarli spoczy-

wają albo w sarkofagach, albo w urnach lub też po prostu w ziemi, przyczym w tym ostatnim wypadku do ust zmarłych prowadzą gliniane rurki, przez które wlewano wonne esencje czy wino. Nad wejściem znajduje się tabliczka z nazwiskiem rodziny, do której grobowiec należał.

By nie podważyć statyki dzisiejszej bazyliki rozkopano tylko niektóre z nich, stwierdzając jednocześnie, że chodzi tu o grobowce pogańskie z III w., po Chr., wśród których tu i ówdzie znajdują się groby chrześcijan. O pogańskim pochodzeniu grobowców świadczą wizerunki bóstw na sarkofagach. Na jednym z grobów chrześcijańskich jest napis «Mirae spectei et castitatis», słowa stale używane przez Ojca św. w jego przemówieniach do młodych par małżeńskich.

Dawniej przypuszczano, że bazylika św. Piotra stoi na miejscu cyrku Nerona, a tymczasem znaleziono cmentarz. Ale rozwiązanie przyniosł wryty w kamieniu testament na jednym z grobowców, w którym zmarły wyraża życzenie, by pogrzebano go tuż przy cyrku. Pozostało jednak pytanie, dlaczego cesarz Konstantyn kazał świątynię budować na pogańskim cmentarzu i do tego w spadczym i niekorzystnym terenie. Ale i na to pytanie znaleziono odpowiedź. Stary zwyczaj chrześcijański nakazywał budować świątynię poświęconą któremuś ze świętych, tylko w tym miejscu, gdzie znajdował się jego grób. Ponieważ zaś Konstantyn bazylikę swą chciał zbudować nad grobem św. Piotra, nie pozostawało mu nic innego, jak pozasypywać pogańskie groby, teren jako tako wyrównać i w tak niedogodnych warunkach wznosić bazylikę.

Jedna z najwspanialszych ksiązek katolickich

TRAKTAT

O PRAWDZIWYM NABOŻŃSTWIE DO NAJŚWIĘTSZEJ MARI PANNY

św. Ludwika Marii Grignion

do nabycia w Katolickim Ośrodku Wydawniczym

„VERITAS”

12, Praed Mews, London W. 2.

Str. 206.

Cena 3/8 i 6 d na koszt przesyłki.

Z JAKIM WYNIKIEM?

Po odzyskaniu przez Irlandię w r. 1922 niepodległości rozpoczęto ożywioną propagandę wymarłego niemał języka gaelickiego (celtyckiego języka dawnej Irlandii). Język ten stał się obok angielskiego językiem urzędowym, naucza się go w szkołach, a osoby władające gaelickim cieszą się znacznymi przywilejami. Mimo to okazało się, że proces ożywienia języka nie dał dostatecznych wyników. Powołano obecnie komisję do zbadania sprawy. Zdaje się, że próby sztucznego ożywiania języków (podobnie jest z hebrajskim w Palestynie) nie dadzą dobrych wyników.

UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO

I JEZYKÓW TERAZ

Kursy od 9 rano do 10 wieczór bez wakacyj świątecznych

THE LONDON SCHOOL OF LANGUAGES

319, Oxford Street, W-1. MAY 2120

Spieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Płd. Ameryki.

Czerwona broszurka i St. Edmund's College

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

cierz, mówcy wytrenowani w «Cat. E. Society» co sobotę obsadzają trybunę. Zakonnicy, księża, laicy. Mam przed oczami mądrą, brzydka i uduchowioną twarz kobiety, która z całym spokojem, zatknawszy krzyż, rzuciła przechodniom pytanie: «Kto z was nie pragnie szczęścia? I po chwili: «Szczęście dać może tylko Bóg...» Frazes zdawkowy? Nie w jej ustach. Wystarczyło spojrzeć. Tłum gromadził się i rósł, a ona ciągnęła dalej, mocno, jasno, dobitnie. Naturalnie zaraz na wstępie odwołała się do angielskich męczenników.

«Oni siali, my zbieramy», powiedział mi kiedyś jeden z prelegentów «Tygodnia» O. Bernard Delanay, O. P. B. Litt.

(w)

Rocznice listopadowe

W listopadzie b.r. przypada szereg rocznic narodowych. W dn. 1 i 22 listopada 30-letnia rocznica Obrony i Odsieczy Lwowa, a w dniu 11 listopada uroczystość 30-lecia Odrodzenia Niepodległego Państwa Polskiego.

Rocznice te jednakowo drogie wszystkim Polakom były zawsze święcone uroczystość w wolnej Polsce.

Obowiązkiem Polaków na obczyźnie jest uczcić te rocznice.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego podjęło inicjatywę zorganizowania przez polskie organizacje społeczne na uchodźstwie uroczystych obchodów 30-letniej rocznicy Odrodzenia Niepodległości Rzeczypospolitej oraz Obrony i Odsieczy Lwowa, we wszystkich wolnych krajach na obczyźnie, gdzie tylko żyją i pracują Polacy.

Prasa niemiecka o sprawach polskich

Berliński «Telegraf» (230) pisze: Według źródeł polskich produkcja cynku w Polsce w r. 1947 wynosiła 74.800 ton, to jest nie wiele więcej, niż w r. 1938 (70.000 ton). Tymczasem Polska obecnie wydobywa cynk również z kopalń zachodnio-śląskich, z których w r. 1935 wydobywano 91.500 ton. Przed wojną Polska wywoziła 58.000 ton cynku (1938). Eksport w r. 1947 wynosił tylko 15.500 ton. Na potrzeby wewnętrzne poszło 20.000. Resztę t.j. około 40.000 ton musiało wywieźć do Rosji. Produkcja ołowiu w r. 1947 wynosiła 11.300 ton wobec 13.100 ton w przedwojennej Polsce i 21.300 ton na Śląsku zachodnim. Eksportowano ołowiu w r. 1947 100 ton, 7.400 ton poszło na potrzeby wewnętrzne, czyli że i tu ponad 3.000 ton wysłano do Rosji.

«RHEIN-ECHO» (4.10.) pisze:

Berlińska «Taegliche Rundschau» donosi, że w Wrocławiu odbył się «światowy kongres intelektualistów». Tylko że wstydem trzeba stwierdzić, że ludzie, którzy siebie nazywają Niemcami, popierają polskie wysiłki do przerobienia niemieckiego Breslau na polski Wrocław. To Niemcy z Zachodu powołani zostali przed 650 laty nad Odrę, by obszar ten uczynić ziemią kultury. Niemcy zbudowali Wrocław. Wrocław był i jest dla nas niemieckim pojęciem kulturalnym, choćby w strefie sowieckiej Niemiec znaleźli się ludzie, którzy dobrowolnie lub pod przymusem głoszą coś innego.

W jednej z relacji czytamy, że na Śląsk w ślad za wojskiem w r. 1945 przybyli księża polscy, a ponieważ byli młodzi i nie znali łaciny (!), nie mogli się porozumieć z duchowieństwem niemieckim. Księża niemieckich usuwano w ciągu 30 minut. Obozy pracy dla Niemców były «białym piekłem», choć Polacy — co autor wielkodusznie przyznaje — nie gwałcili Niemców, jak Rosjanie. Zabierali ludzi do roboty na 14 dni, nie pozwalając im powiadomić rodzin i t. p.

Czy wpłaciłeś prenumeratę za IV. kwartał b. r.?

«ARCHIWUM MOWY POLSKIEJ»

Staraniem Instytutu Słowiańsko-Zachodniego Uniwersytetu Poznańskiego otwarto nową placówkę naukową z zakresu językoznawstwa, mającą na celu przeprowadzenie badań nad mową polską.

Pracownicy utworzonego specjalnie Archiwum Fonograficznego podejmą pracę nad utrwalaniem na płytach gwar polsko-kaszubskich i łużyckich jako żywych pomników kultury tych narodów w zakresie języka. Projektuje się przede wszystkim utrwalenie starych gwar na terenie Ziemi Odzyskanych. Utrwalana będzie również mowa Polaków, rozsiadanych po całym świecie. Nawiązano kontakt z Fundacją im. Kościuszki w Stanach Zjednoczonych, która dopomoże w utrwalaniu mowy Polaków w Ameryce. Postanowiono przeprowadzać co 25 lat systematyczne nagrywania poszczególnych gwar. Nagrywania te pozwolą również na zorganizowanie «Centralnego Archiwum Mowy Polskiej», pierwszego tego rodzaju w Polsce.

AKADEMIA LEKARSKA W BYTOMIU

Powstająca na Śląsku Akademia Lekarska w Bytomiu, z siedzibą w Rokietnicy, obejmująca wydziały medycyny i stomatologii, należąc będzie do piękniejszych tego rodzaju ośrodków w Polsce. Zbudowania Akademii znajdują się w malowniczym lesie i będą miały bezpośrednie połączenie tramwajowe z Bytomiem. Akademia Lekarska będzie nastawiona szczególnie na zagadnienia higieny i medycyny pracy, przy czym przy uczelni powstanie Instytut Naukowy, który będzie prowadził badania z dziedziny chorób zawodowych.

Przy Akademii urządzone będą również mieszkania dla wykładowców i dom akademicki, który pomieści 300 studentów. Otwarcie Akademii nastąpi w dniu 1 października. Rektorem uczelni został mianowany wybitny specjalista z dziedziny chorób zawodowych, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr B. Nowakowski.

MICHAŁ KAJKA MAZURSKI POETA

Ostatnio odnaleziono wiele cennych rękopisów popularnego poety ludowego Ziemi Mazurskiej Michała Kajki i przekazano je Instytutowi Mazurskiemu w Olsztynie. Przy tej okazji uczczono popularnego poety.

Michał Kajka urodził się w Skomacku na Mazurach w 1858 roku. Niemcy wydali zakaz używania języka polskiego w szkołach i w miejscach publicznych, wywołało to wielkie oburzenie miejscowej ludności mazurskiej i popchnęło siedemnaścieletniego Michała, który wtedy trudnił się zawodem murarskim, do pisania wierszy w języku polskim. Po wieloletniej pracy Kajka osiadł na swym własnym gospodarstwie w Ogródku w powiecie elckim, gdzie cieszył się wielką czcią i popularnością wśród okolicznego ludu. Napisał szereg patriotycznych utworów tak prozą, jak i wierszem, które drukowane były stale w «Gazecie Olsztyńskiej» i w piśmie «Mazur». W roku 1927 wydano zbiór utworów Kajki pt. «Pieśni nowym przyczynkiem do polskości Pomorza Mazurskiego».

KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate — London S.W.1.

We środę dnia 27. bm. oraz we czwartki i piątki wszystkich tygodni
ZESPÓŁ AKTORÓW SCENY POLSKIEJ

pod kierownictwem art. MARIANA HEMARA
przedstawi komedię w 4-ach aktach

Aleksandra hr. Fredro

„PAN JOWIAŁSKI”

Początek o godzinie 7 wiecz.

Rezerwacja miejsc w Informacji Klubu.

Telefon: KEN 8666.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M-ski. Londyn:

PYTANIE: Czy prawo kościelne przewiduje, że osoby ochrzczone w Kościele Katolickim są obowiązane do przestrzegania katolickiej formy zawierania małżeństwa?

ODPOWIEDZ. Papież Pius XII unieważnił ostatnio w osobnym «motu proprio» dawny przepis Piusa X. zawarty w kanonie 1099 kodeksu prawa kanonicznego, że osoby ochrzczone w Kościele katolickim, ale wychowane w herezji, schizmie lub niewierze są zwolnione od ślubu katolickiego. Obecnie każdy ochrzczoney w Kościele katolickim bez względu na dalszy bieg jego życia jest obowiązany do zawierania małżeństwa tak, jak to obowiązuje katolików.

Ppor. Ł... PRC Record Office 5, Witley Camp.

PYTANIE: Czy przed zawarciem związku małżeńskiego jest konieczne uprzednie zeznanie świadków pod przysięgą o stanie faktycznym młodej pary, czy też zeznanie świadków może się obejść bez przysięgi, tak «na słowo honoru»?

ODPOWIEDZ: Chodzi tu o t.zw. «akt znania», sporządzany w wyjątkowych okolicznościach, w jakich się obecnie znajdujemy, i który częściowo zastępuje metrykę. Zasadniczo konieczna jest przysięga. Stąd też wszystkie formularze «aktu znania» zawierają formułę przysięgi



JUBILEUSZ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Polska Akademia Umiejętności obchodziła w październiku b. roku uroczystości jubileuszowe 75-ciolecia swego istnienia (założona w r. 1873). Na program uroczystości złożyły się m.in. wystawa dorobku Akademii, oraz uroczyste posiedzenie Akademii, na którym wygłoszono obszernie sprawozdanie i ogłoszono listę nowych członków. Zapowiedziano szereg jubileuszowych wydawnictw naukowych.

TARCIA W PPR.

Wyniki one wg «Continental News Service» (1.10.) głównie z faktu, że przyspieszony został terminarz włączenia Polski do ZSRR. Również usunięcie z PPS 15 przywódców przypisać należy temu faktowi, a nie sprawie fuzji z PPR, bo fuzję tę postanowiono już przed kilku miesiącami. Ta sama agencja zwraca uwagę na to, że opinia w kraju widzi bliskość wojny w takich zjawiskach, jak zaostrożenie kontroli organów bezpieczeństwa na poczcie i kolei, oraz szybkie rozbudowywanie lotnisk, mostów i dróg. Materiał wojenny ze wschodu napływa obecnie obficie. Powołano na ćwiczenia rezerwistów roczniki 1911-1928. U wybrzeży Bałtyku odbyły się wspólne ćwiczenia lotniczo-morskie polsko-sowieckie.

Wg niemieckiej agencji DPD buduje się spieszenie umocnienia na wybrzeżu między Szczecinem a Elblągiem. Buduje się stanowiska dla artylerii ciężkiej i przeciwlotniczej, schrony i nowe lotniska, umacnia się porty. Największe roboty fortyfikacyjne objęły półwysep Helski.

MILION MIESZKAŃCÓW NA POMORZU ZACHODNIM

Napływ ludności polskiej na teren województwa szczecińskiego da się zilustrować następującymi cyframi: w grudniu 1945 r. było na terenie Pomorza Zachodniego 460.000 Niemców i 350.000 Polaków. Rok później ilość Polaków zwiększyła się do 720.000, czyli przeszło dwukrotnie, a ilość Niemców zmniejszała się do 230.000. W grudniu 1946 roku obszar województwa szczecińskiego zamieszkiwało 812.000 Polaków i 44.000 Niemców. W połowie b.r. na obszarze województwa było już 984.840 mieszkańców, z czego na Niemców przypada 36370. W Szczecinie, w pierwszej połowie b.r. stan ludności zwiększył się o 23.000 osób, a stan województwa łącznie ze Szczecinem o 129.450 osób. Miasto Szczecin liczy obecnie 171.000 mieszkańców.

HISTORYCZNE DNI JELENIEJ GÓRY

W dniu 25 sierpnia br. zakończyły się 10-dniowe uroczystości związane z obchodem 840-lecia istnienia miasta Jeleniej Góry na Śląsku.

Źródła niemieckie i czeskie z XI i XVI wieku podają, że miasto zostało założone przez Bolesława Krzywoustego w 1108 r. Polski książę, dla zabezpieczenia miasta przed napadami Niemców, otoczył je murem obronnym oraz wznosił obronny zamek na wzgórzu. Miasto pod panowaniem książąt piastowskich rozwijało się pomysłnie obdarzone licznymi przywilejami. Jelenia Góra zasłynęła w tym czasie z wyrobu pięknych tkanin, które cieszyły się popytem we wszystkich krajach europejskich. W pierwszej połowie XVI wieku miasto popadło w niewolę niemiecką. Przechowywane w Archiwum Miejskim, oraz w bibliotece Schaffgotschów w Cieplicach liczne dokumenty potwierdzają wiadomości źródła czeskich i niemieckich o polskim pochodzeniu Jeleniej Góry i polskości jej mieszkańców.

Na ścianie jednego z kościołów jeleniogórskich, wybudowanego na miejscu pierwotnego kościoła drewnianego w 1304 roku, znajduje się tablica marmurowa z napisem objaśniającym, że Bolesław Krzywousty w 1108 roku zbudował ten kościół. Nazwę miasta — Jelenia Góra — tłumaczy się licznymi stadami jeleni, żyjącymi w górskich okolicach miasta. Miasto zawdzięcza swój rozwój w czasach historycznych w głównej mierze książętom piastowskim, jak Bolesław Krzywousty, Bolesław Łysy, Bolesław Śmiały, Książę Henryk, Bolko Mały, Ks. Agnieszka. Kiedy Śląsk znalazł się pod panowaniem pruskim, Jelenia Góra także dostała się pod pruską administrację. Jednak pamięć o Piastach przetrwała przy władzy niemieckiej. Dziś liczne dokumenty stwierdzają, a historyczne dni 840-lecia Jeleniej Góry podkreślają prawdę o wielkich zasługach Piastów około rozbudowy miasta i jego rozwoju.

NA POMORZU ZACHODNIM BRAK LEKARZY

Na terenie całego województwa szczecińskiego pracuje jedynie 222 lekarzy, w tym 116 w Szczecinie.

Cyfra ta nie wystarcza na potrzeby blisko milionowej ludności. Również ilość szpitali jest mała. Na skutek ukończenia remontu dalszych 12 budynków cyfra czynnych szpitali wynosi 28. Posiadają one blisko 3500 łóżek, z tego w Szczecinie znajduje się 1000.

Władze mają zamiar w najbliższej przyszłości przeprowadzić akcję, której celem będzie sprowadzenie większej ilości lekarzy z Polski centralnej na teren Pomorza Zachodniego.

SZCZECIN PRZEŁADOWAŁ 2.000.000 TON

W dniu 22 września br. przeładunki towarów w Szczecinie osiągnęły cyfrę 2.000.000 ton, licząc od początku br. Tym sposobem port szczeciński przeładował w przeciągu niespełna 3 kwartałów br. blisko 3 razy tyle towarów, co w całym roku 1947. Jest to wynikiem intensywnie prowadzonych prac nad aktywizacją portu szczecińskiego.

OKAZJA!!!

Kupon materiału £ 2. 8.0
do Rosji £ 3.18.0

100% wełny, piękny towar na płaszcze damskie. Kolory: granat, brąz, wiśniowy, beige, popielaty

Przesyłka poleconą bezpośrednio z Londynu wysyła

T A Z A B & Co. Ltd.

54, Hans Place, London S.W.1.

DOBÓR I ZAKUPNO LEKARSTW DO POLSKI

Bezpłatnych porad, bez obowiązku zakupu, udziela lekarz
P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.,
56 Draycott Place London S.W.3
od 11 - 13 (prócz sobót). Pisemnie
za zwrotem porta.

RYCERZ NIEPOKALANEJ

wychodzi raz w miesiącu

Cena numeru 6 pensów

Każdą ilość dostarczamy

do komisowej sprzedaży

Przy większych zamówieniach

udzielamy rabatu.

VERITAS FOUNDATION

PUBLICATION CENTRE

12, Praed Mews, London, W.2

Zdarzenia — fakty — uwagi

Biskup w Hyde Parku

SŁYNNY «narożnik mówców» w Hyde Parku opodal Marble Arch gościł niezwykłego kaznodzieję. Był nim ordynariusz diecezji Southwark, 84-letni Ks. Arcybiskup Amigo. Ten sędziwy ksiądz Kościoła, który w ciągu swych 44 lat rządów diecezją poświęcił w niej 44 kościoły, wziął udział w zjeździe członków Katolickiego Związku Pielęgniarek, na którym przemawiał do zebranych o obowiązku ochrony kielkującego życia. Wracając obok Marble Arch kazał zatrzymać swój samochód, wysiadł i podszedł do trybuny, z której przemawiała do grupy około stu osób mówczyni z organizacji Catholic Evidence Guild. Ks. Arcybiskup Amigo przysłuchiwał się mówczyni, a gdy skończyła, sam wyszedł na trybunę i w krótkim przemówieniu przypomniał zebranym, że kiedyś cała Anglia była katolicka i wezwał niekatolików do modlitwy o dar wiary. Gdy ktoś z tłumu zapytał mówcę, czy jest « rzymskim katolikiem », otrzymał odpowiedź: « Ja jestem katolikiem ».

Tłum, który urósł do ponad dwustu osób, odprowadził Pasterza do samochodu.

« Old Joe »

NIE, tym razem nie jest to «pocziwy stary Józio», jak Stalina kiedyś nazwał Truman. Chodzi tu o nieznanego nikomu robotnika, który pracuje w jednej z fabryk w New Jersey, w Stanach Zjednoczonych. Liczący około 50-ciu lat pracował sobie spokojnie przy wiertarce i zarabiał 30 dolarów tygodniowo. Nikt nie wiedział, ani skąd pochodził ani nawet jak się nazywa. Nazwano go « old Joe ». Lecz po jakimś czasie do tej samej fabryki przyjęto nowego robotnika narodowości litewskiej, który w «starym Józiu» rozpoznał b. litewskiego premiera Cerniusa.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”

12, Praed Mews London, W. 2. telefon AMB 6879

zawiadamia, że z dniem 20 września br. przejął wyłączną reprezentację na terenie W. Brytanii **PODRĘCZNIKÓW ZAWODOWYCH**

Komisji Wydawniczej w Wetzlar

i poleca nowości:

SŁOWNIK ELEKTROTECHNICZNY	7/6
KREŚLENIA TECHNICZNE	1/-
KŁOPOTY MATERIAŁOWE KONSTRUKTORA	1/6
EKONOMIKA ROLNICZA	2/6
BUDOWA DRÓG, MIERNICTWO I GOSPODARKA WODNA, cz. II (cz. I w druku)	3/-
SUWAK LOGARYTMICZNY	1/-

Na składzie również wszystkie poprzednio wydane książki:

PRAKTYKA WARSZTATOWA	12/-
BUDOWNICTWO w 3 tomach	12/-
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI TECHNICZNE	5/-
MASZYNOZNAWSTWO w 3 tomach	12/-
ZARYS GOSPODARKI ROLNEJ	4/-
ARYTMETYKA KUPIECKA	3/-
PRZEDSIĘBIORSTWO KUPIECKIE	4/-
KONTROLA FABRYKACJI	2/3
OBRÓBKA CIEPLNA	2/9
TECHNIKA BUDOWLANA cz. I	3/-
KORRESPONDENCJA HANDLOWA	2/6

Na kosztą przesyłki i opakowania prosimy dołączyć 6 pensów.

Przy zamówieniu całego kompletu, liczącego 17 tytułów w 21 tomach wartości katalogowej £ 3.19.— udzielamy 25% rabatu, t.j. dostarczamy wszystkie wyżej wymienione książki za:

£ 2,19.3

i nie doliczamy kosztów opakowania i przesyłki.

Cernius w r. 1944 był internowany przez Niemców w Gdańsku, a potem po klęsce Niemiec znalazł się w Anglii, gdzie pracował jako robotnik rolny. Następnie przyjechał do Stanów Zjednoczonych i tu sam pracuje w fabryce, jego żona w piekarni a syn ma zajęcie w wytwórni pieców. Nawet z prezydium rady ministrów można wynieść zamilowanie do pracy fizycznej.

Geniusz, ale...

UKAZAŁ się pierwszy tom pamiętników Churchilla z czasów ostatniej wojny p.t. «Nadciągająca burza». Książka ta jest niewątpliwie najciekawszym zdarzeniem wydawniczym powojennym i cieszy się niezwykłym powodzeniem. Wśród ocen jej nie brak i głosów krytycznych. I tak np. w «Catholic Herald» czytaliśmy:

«...książka zdradza w znamienym stopniu zarówno geniusz tego człowieka, jak i osobliwe jego braki. Jego analiza okresu przedwojennego, wydaje mi się niezwykle powierzchowna, w tym punkcie mianowicie, w którym autor zdaje się uważać, że jedno posunięcie na szachownicy międzynarodowej, (gdyby jemu pozwolono je wykonać), zmieniłoby zupełnie ówczesne położenie. Ma on zastanawiająco mało zrozumienia dla tych głębokich sił, które kierują prądami historii».

Zdaje się, że ta ocena jest słuszna, o ile się weźmie pod uwagę nawet kwestię ostrożności pamiętnikarza, którego rola polityczna jeszcze się nie skończyła. Przemówienie Churchilla na kongresie partii konserwatywnej świadczyło, że przewodca opozycji zrozumiał już to, czego nie chciał widzieć jako czynny premier. Ale wciąż żąda uwolnienia przez Rosję 11 starych stolic państw Europy godząc to jakoś z linią... Curzona, która zresztą jest i była linią Ribbentrop - Mołotow, bo sam Curzon nie chciał się do niej przyznać.

Pojedynek

TLUMY powracających z pracy robotników obległy wielki stadion sportowy w Sydney w Australii, gdy zapowiedziano, że na nim odbędzie się pojedynek słowny między znanym przewodcą komunistów Edgarden Rossem a ojcem jezuita Ryanem, dyrektorem Katolickiego Studium Społecznego. Tematem rozprawy było pytanie: «Czy komunizm leży w interesie narodu australijskiego?».

LOTNICZO do POLSKI

Wieczne Pióra Marki
Waterman N 502 s. 30
Parker Duofold s. 30
Nylony gat. eksport s. 15

H A S K O B A L T D.,
29, REDCLIFFE SQUARE
LONDON S.W.10.

Polsko-Angielski Hotel w Brighton. BRUNSWICK COURT

53, Brunswick Square, Hove (Brighton) telefon: HOVE 9331
Idealne miejsce dla wypoczynku. Pięknie położony nad morzem. Luksusowo urządzone. Doskonała kuchnia. Ceny przystępne. Pokoje zamawiać można listownie lub telefonicznie.

RECEPTA KRAJOWA

DLACZEGO WALECZ
PRZEJAC RECEPTY
KRAJOWA DO 5-tych

ASPIDAR

1. Głównym składnikiem ASPIDAR jest Aspiryna, która ma działanie przeciwbólowe i przeciwzapalne. 2. ASPIDAR jest lekkiem i nie powoduje skutków ubocznych. 3. ASPIDAR jest skuteczny w leczeniu bóli głowy, migreny, reumatyzmu, gorączki i stanów zapalnych. 4. ASPIDAR jest bezpieczny dla kobiet i dzieci. 5. ASPIDAR jest dostępny w aptekach i sklepach z lekami.

ASPIDAR LTD. (Chemists) 14, DOUGLAS STREET, LONDON, S.W.1

Obaj mówcy przemawiali po pół godziny każdy, potem każdy miał prawo do 15-minutowej repliki i w końcu do 5-minutowej końcowej deklaracji. Gdy mówcy komunistycznemu nie pozwalano okrzykami lub śmiechem mówić, o. Ryan prosił obecnych, by jego przeciwnikowi pozwolili przedstawić swe racje.

Ross twierdził, że Kościół katolicki nigdy nie był liczny w Rosji i że teraz cieszy się tam swobodą, że żaden komunista nigdy nie domagał się prześladowania ludzi z powodu ich religii i że religia sama wymrze z czasem. O. Ryan w odpowiedzi zaznaczył, że w Rosji obecnie jest tylko jeden ksiądz i nie ma ani jednego biskupa, że Marx, napisał, iż celem komunizmu jest wytrzebiecie religii i że jedynym pozostałym przy życiu faszyzmem jest faszyzm czerwony. «Wujaszek Józio» jest największym, najbardziej bezwzględny i najpotężniejszy kapitalista na świecie.

Zebrało się na tej rozprawie około 25 tysięcy ludzi, którzy mimo deszczu, częściowo na stadionie a częściowo koło niego na polu, przysłuchiwali się płynącym z głośników argumentom, bardzo żywo reagując na słowa katolickiego kapłana.

Paradoksy

JEDEN z czytelników popularnego tygodnika «Sunday Dispatch» w liście do redakcji zwrócił uwagę na to, że Anglia jest krajem paradoksów. Jest ona przeludniona i... sprowadza robotników z zagranicy. Nie ma dostatecznej ilości żywności, którą sprowadza z innych krajów a eksportuje... żywność. Podnosi ceny artykułów, gdyż brak jej należytej energii produkcyjnej, ale ludność domaga się wciąż... podwyżki płac. W kraju są całe tłumy pasorzytów, i równocześnie fabrykuje się nowych, powołując ludzi do takich zajęć, jak liczenie... tamtych pasorzytów.

Zdaje się, że nie tylko ojczyzna autora listu może się poszczycić takimi nonsensami, było ich wiele i przed wojną i jest może więcej teraz i w innych krajach, bo wskutek wojny największą ucierpiała logika.

Obywatel świata nr 1.

PAMIĘTAMY, że w UNO zastanawiano się, czy nie obdarzyć kilku wybitnych ludzi tytułami honorowymi «obywateli świata», ale pomysłu po jakimś czasie zaniechano. Tymczasem młody Amerykanin Garry Davis, były lotnik z ostatniej wojny, zdobył się sam na odważną

PRENUMERATA « ŻYCIA » DLA POLAKÓW W NIEMCZECH

W dalszym ciągu ogłoszonej w Nr Nr: 29 i 33 « ŻYCIA » listy na łączną sumę **£ 83.18.6**

otrzymaliśmy następujące ofiary:

Pracownicy Redakcji i Administracji «ZYCIA» oraz KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO «VERITAS» za miesiąc październik br.	£ 3, 8,-
P. M. Orłowski	£ 7, 3,6
P. A. Flak	£ 1, 7,-
P. S. Tor (9 prenumerat do końca roku)	£ 6,10,-
P. K. Imach	£ 1, 6
P. J. Kupriańczyk	£ 10,-
THE UNION OF CATHOLIC STUDENTS	£ 2,-
P. K. Imach (po raz drugi)	£ 1, 6
P.P. A. Ciechanowski, J. Dzierżewski, J. Kowalewski oraz SWIETLICA w Merevale	£ 19,-
P. J. Skromny (2 prenumeraty kwartalne)	£ 1,-
P. J. Sawicki	£ 7, 3,6
Beziemnie (Tanganyika)	£ 2,-
Ks. M. Lewandowski	£ 1,-
P. H. Lukowska	£ 7, 3,6
Ks. Z. Jagielnicki (5 prenumerat)	£ 17,6
P. Por. A. Polański	£ 10,-
Zebrałe w Kaplicy św. Stanisława i Little Oratory w Londynie w dniu 26. 9. 48	£ 22,15,-

Do chwili oddania numeru do druku wpłynęło łącznie z uprzednio ogłoszonymi ofiarami £ 127, 1,-

Dzięki ofiarności naszych Czytelników wysyłamy 233 egz. każdego numeru « ŻYCIA » do Polaków w Niemczech.

WYDAWNICTWO

decyzję. Aby pokazać, że jedyna droga do pokoju prowadzi przez zaniechanie ciągłych sporów i przez znieśnienie różnic państwowych czy też narodowościowych, Davis przede wszystkim zrzekł się obywatelstwa Stanów Zjednoczonych i odmówił przyjęcia paszportu jakiegokolwiek państwa na świecie pojechał na « czarno » do Paryża i skrył się w pałacu Chaillot, na terytorium UNO. Tam jednak nie przyjęto pierwszego obywatela z należytymi względami i pierwszą noc, na szczęście pogodną — spędził on pod kolumnadą pałacu na świeżym powietrzu. Policja, jak długo trwa sesja UNO, respektuje dążenia i przekonania młodego człowieka, ale pytanie, co będzie, gdy się sesja skończy?...

W okresie, gdy wszyscy w Europie ubiegają się o możliwość wyjazdu do USA, znalazł się człowiek, który zrezygnował z zaszczytu bycia Amerykaninem, aby głosić ideę obywatelstwa światowego. I to człowiek młody, najzupełniej normalny i głęboko przekonany, że jego postanowienie nie pozostanie bez wpływu na sposób myślenia ludzi na świecie, o ile oczywiście wogóle myślą.

HUMOR MIMOWOLI

GDY KSIĘŻNICZKI KRADNĄ...

Małe córki królowej Holandii Juliani otrzymują demokratyczne wychowanie. Codziennie można je oglądać idące bez żadnego towarzystwa do miejskiej szkoły powszechnej, gdzie otrzymują naukę wraz z innymi dziećmi. Niedawno około południa obecna królowa poproszona do telefonu. Dzwonił komisarz policji, który bardzo przepraszał, że niepokoi, ale na jego komisarzacie właśnie znajdują się obie wracające ze szkoły księżniczki.

— Co się stało? pytała zaniepokojona matka.
— Nic ważnego — uspokaja komisarz. — Księżniczki wraz z dwiema koleżankami «ściągnęły» ze straganu z owocami trochę winogron. Dyżurny policjant przylał je na tym i przyprowadził na komisarzacie. Ale co mam z nimi zrobić? — pytał widocznie zakłopotany.

— A co przewiduje prawo w takim wypadku?
— Dzieci przyłapano na gorącym uczynku przetrzymujemy za karę dwie godziny, a potem odprowadzamy do rodziców.

— Jeżeli chodzi o tamte dwie dziewczynki, proszę postąpić jak pan uważa, ale moje córki proszę przetrzymać trzy godziny. A czy pan ofiarował sprzedawcy owoców odszkodowanie?

— Ależ on nie chce słyszeć o tym, nalega tylko, by mógł odtąd wypisać sobie na szyldzie tytuł «nadwornego dostawcy».

Kto? - Co? - Jak?

1. Których dwu świętych łączy zawsze ze sobą liturgia, tak że w święto jednego z nich wspomina się zawsze drugiego, i dlaczego?

2. W Mogile pod Krakowem znajduje się cudowny krucyfiks, o którym istnieje podanie, iż Chrystus przemówił z niego do jednego z największych polskich kaznodziejów. Do którego?

3. Który polski poeta napisał:
Nikomu albo raczej wszystkim swoje [księgi
Daję; by kto nie mniemał, (strach to [bowiem tegi]
Ze za to trzeba co dać, wszyscy darmo [miejęcie...
O drukarzu nie mówię, z tym się zro- [zumiejęcie.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NUMERU 37

1. Sw. Łukasz był lekarzem.
2. Misjonarzem apostołskim na Syberię był Krzysztof Maria Szermnicki, zesłaniec z r. 1830, «chluba misji katolickich, ozdoba Marianów, radość serca papieskiego» zameczony przez prawosławnych w 1894 r.
3. «A niechaj narodowie...» powiedział Mikołaj Rej (1505 - 1569).
4. Autorem szeregu obrazów p.t. «Lituanja» jest Artur Grotgrar.
5. Pod pseudonimem Litwenka pierwsze swe książki wydawał H. Sienkiewicz.

NA FUNDUSZ PRASOWY

Beziemnie	£ 10,-
P. A. Flak	£ 1,-
P. L. Dzwonkowska	£ 7, 6
P. A. Sinkowski	£ 10,-

OFIARY NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW WARSZAWY

P. Por. B. Wejman	£ 1,-
Ofiarodawca z Manchester	£ 10,-
Podoficerowie Obozu Gosfield 2.	
Bryg. S. K. przy likwidacji Kasyna Podoficerskiego na odbudowę Katedry św. Jana w Warszawie	£ 7,10,6
P. Por. A. Polański	£ 1,-

Razem z dotychczas zebranymi: £ 1253, 7,9

OFIARY NA P.C.K.

P. A. Pater	£ 7, 5,-
-------------	----------